

SPIS TREŚCI

Przedmowa Starosty Tarnowskiego i Dyrektora Samorządowego Centrum Edukacji w Tarnowie	3
I. MATERIAŁY POSESYPNE – WYBÓR	
O historii i tradycji 16. Pułku Piechoty, ku pamięci.....	5
Słowo od redaktora publikacji „16. Pułk Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Historia-Tradycja-Pamięć”	7
Historia i dramat kapitana Alfreda Mikee, zapomnianego bohatera spod Pszczyny	11
Działania wojenne w pasie Karpat w wojnie obronnej w 1939 roku z uwzględnieniem udziału lotnictwa. 31. Eskadra Rozpoznawcza Armii „Karpaty” nad Słowacją w Wojnie Obronnej 1939 roku	15
Agresja Słowacji na Polskę we wrześniu 1939 roku	31
Przebieg akademii poświęconej pamięci 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej	33
II. MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE	
Zamiast erraty	41
Suplement do „Listy katyńskiej 16. Pułku Piechoty”. Oficerowie i podoficerowie 16. Pułku Piechoty pomordowani w Charkowie w kwietniu i maju 1940 roku	43
Relacja z wyjazdu „Śladami 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej na Wschód”	53
Patronaty nad sesją	55
Konkursy historyczne w roku szkolnym 2007-2008	58

Szanowni Państwo Nauczyciele, entuzjaści historii

Oddajemy Państwu do rąk kolejny Biuletyn Samorządowego Centrum Edukacji. Ma on charakter specjalny. Jest pokłosiem odbytej 28 maja 2007 roku sesji popularno-naukowej poświęconej 16. Pułkowi Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Pragniemy w nim przekazać pewne informacje, które z jednej strony są dopełnieniem sesji a z drugiej przynoszą nowe wiadomości.

Sesja była połączona z prezentacją publikacji, która upamiętnia dzieje tej zasłużonej dla naszej ziemi tarnowskiej jednostki wojskowej. Zarówno idea sesji, jak i wydania pozycji książkowej spotkała się z poparciem władz powiatu oraz miasta Tarnowa ponieważ zawarte w niej wartości kształtują postawy patriotyczne społeczeństwa, a przede wszystkim młodzieży. Dokumentowanie lokalnych wydarzeń poprzez tzw. edukację regionalną ułatwia bowiem znakomicie nauczanie historii, która jest prawdziwym przewodnikiem w odkrywaniu wartości własnych regionów. To jest dowód na stwierdzenie, iż nauka historii to odnajdywanie własnej tożsamości. Na pewno pomogą w tym wszystkie działania związane z przypomnieniem i udokumentowaniem dziejów 16. Pułku Piechoty.

Zarówno sesja jak i publikacja była hołdem przede wszystkim dla żołnierzy 16. Pułku Piechoty walczących na różnych frontach II wojny światowej w obronie niepodległej Ojczyzny. Dla nas organizatorów satysfakcją były wzruszające wypowiedzi zgromadzonych na sali weteranów i ich rodzin, a także deklaracje z ich strony dostarczania dalszych dokumentów i relacji dotyczących Pułku. Duża ilość napływających do autorów nowych materiałów przyczyni się być może do poszerzenia publikacji i opracowania drugiego jej wydania.

Szanowni Państwo

Zapraszamy Państwa do współpracy w dokumentowaniu naszej lokalnej historii. Wartościowe materiały pragniemy publikować w Biuletynie jak również w kolejnych Zeszytach Metodycznych. Możemy je również zamieszczać w formie cyfrowej na stronie internetowej Centrum. Będziemy w ten sposób kształtować patriotyzm, który jest dzisiaj nie tylko troską o ukazywanie chwały naszego narodu, ale także troską o moralną kondycję społeczeństwa.

Dyrektor Samorządowego Centrum Edukacji

Barbara Dagmara Niziołek

Starosta Tarnowski

Mieczysław Kras

Tarnów, 1 września 2007 r.

I. MATERIAŁY POSESYJNE – WYBÓR

O HISTORII I TRADYCJI 16. PUŁKU PIECHOTY, KU PAMIĘCI...

Sprawozdanie z sesji popularno-naukowej poświęconej 16. Pułkowi Piechoty Ziemi Tarnowskiej.

Sesja popularno-naukowa poświęcona 16. Pułkowi Piechoty Ziemi Tarnowskiej odbyła się 28 maja 2007 roku w sali konferencyjnej budynku Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie (Aleja Solidarności 5-9). Zorganizowało ją Starostwo Powiatowe w Tarnowie, Urząd Miasta Tarnowa oraz Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie. Uczestnikami wydarzenia były głównie środowiska kombatanckie, rodziny żołnierzy 16. Pułku Piechoty, nauczyciele historii, młodzież szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu tarnowskiego i miasta Tarnowa, a także entuzjaści i pasjonaci wojskowości polskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego. W sumie salę konferencyjną budynku Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie wypełniło podczas sesji około 500 osób. Wśród zaproszonych gości, którzy przybyli na sesję byli parlamentarzyści ziemi tarnowskiej, samorządowcy Tarnowa, powiatów tarnowskiego i pszczyńskiego, a także burmistrzowie i wójtowie miast i gmin powiatu tarnowskiego oraz dyrektorzy szkół ponadgimnazjalnych.

Celem sesji było upamiętnienie i popularyzacja historii 16. Pułku Piechoty, kształtowanie postaw patriotycznych wśród młodzieży, a także wychowanie w duchu poszanowania lokalnej historii i jej bohaterów. Stąd sesja łączyła elementy wydarzenia o charakterze naukowym oraz wychowawczym i popularyzatorskim. W trakcie sesji zaprezentowana została publikacja „16. Pułk Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Historia-Tradycja-Pamięć”, będąca efektem pracy zespołu pod kierownictwem dra Edmunda Juśko. Wśród uczestników rozprowadzana była bezpłatna „Jednodniówka” wydana specjalnie z okazji sesji. Przez cały czas trwania obrad na umieszczonym w centralnym punkcie sali ekranie wyświetlane były fotografie i ilustracje pochodzące ze zbiorów kombatanatów, rodzin żołnierzy 16. Pułku Piechoty i Muzeum Okręgowego w Tarnowie.

Sesja rozpoczęła się punktualnie o godzinie 10:00 wspólnym odśpiewaniem pieśni „Piechota”. W dalszej kolejności prowadząca obrady Dyrektor SCE Barbara Dagmara Niziołek przywitała zaproszonych gości oraz omówiła plan sesji. Mowy otwierające sesję wygłosili w kolejności: Starosta Tarnowski, Mieczysław Kras, Prezydent Tarnowa, dr Ryszard Ścigała i Przewodniczący Rady Miejskiej Tarnowa, Ryszard Żądło. Gorącymi brawami uczestnicy sesji przyjęli decyzję Ministra Obrony Narodowej nr 351 z dnia 27 kwietnia 2007 roku o mianowaniu na stopień pułkownika Zdzisława Baszaka, żołnierza 16. Pułku Piechoty, uczestnika konspiracyjnych walk z niemieckim okupantem w ramach 16. Pułku Piechoty Armii Krajowej. Następnie płk Baszak wygłosił przemówienie, w którym nawiązywał do swoich osobistych przeżyć z okresu służby w 16. Pułku Piechoty i udziału w działaniach tej jednostki w kampanii wrześniowej ze szczególnym uwzględnieniem bitwy pod Pszczyną. Po wystąpieniu płk Zdzisława Baszaka głos zabierali: poseł na Sejm RP, Aleksander Grad, Elida Sieniawska, córka żołnierza 16. Pułku Piechoty, Krzysztof Mikee, członek rodziny Alfreda Mikee, dowódcy II batalionu 16. Pułku Piechoty, Stanisław Wójcicki oraz Szymon Sekta Naczelnik Wydziału Reagowania Kryzysowego Starostwa w Pszczynie. Z kolei Przewodniczący Rady Miejskiej Tarnowa, Ryszard Żądło odczytał list skierowany do uczestników sesji od Marszałka Województwa Małopolskiego, Marka Nawary.

Po półgodzinnej przerwie rozpoczęła się druga część sesji, którą otworzył dr Edmund Juśko, wystąpieniem prezentującym publikację „16. Pułk Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Historia-Tradycja-Pamięć”. Prelegent przedstawił również stan badań oraz dalsze perspektywy badawcze związane z opracowanym w omawianej pracy tematem. Następnie krótkie przemówienia wygłosili autorzy poszczególnych rozdziałów książki, zabierając głos w następującej kolejności: Wacław Szczepanik (student historii UJ), Mateusz Olejnik (student historii UR), Janusz Ryt (przedsiębiorca, entuzjasta i pasjonat historii wojsko-

wości), dr Zygmunt Kubrak (były dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie), Grzegorz Kubacki (historyk, doradca metodyczny SCE) oraz Jerzy Rostkowski (publicysta).

Kolejnym punktem przebiegu sesji był wykład prof. dra hab. Andrzeja Olejko zatytułowany: „Działania wojenne w pasie Karpat w tzw. wojnie obronnej Polski z uwzględnieniem udziału lotnictwa”. Niezwykle ciekawe i wartościowe wystąpienie prelegenta ilustrowały zdjęcia i ilustracje z osobistego archiwum autora.

Sesję zakończyła część artystyczna w wykonaniu młodzieży szkół ponadgimnazjalnych powiatu tarnowskiego. Uczniowie klasy wojskowej Zespołu Szkół Licealnych i Technicznych w Wojniczu wygłosili „Apel poległych żołnierzy 16. Pułku Piechoty” a zespół wokalny-instrumentalny z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie zaprezentował montaż pieśni i poezji patriotycznej. Obrady sesji zakończyła o godzinie 14:30 Dyrektorka Barbara Dagmara Niziołek. W opinii uczestników sesja popularnonaukowa spełniła ich oczekiwania oraz postawione przed nią cele. Patronat nad wydarzeniem objęły media lokalne i ogólnopolskie.

Paweł Juško

SŁOWO OD REDAKTORA PUBLIKACJI „16. PUŁK PIECHOTY ZIEMI TARNOWSKIEJ. HISTORIA-TRADYCJA-PAMIĘĆ”

Szanowni Państwo

W grudniu 2006 roku, podczas jednego z licznych spotkań z Panem płk. Zdzisławem Baszakiem oraz Panem Ryszardem Żądło, kierownikiem biura ds. kultury Starostwa Powiatowego w Tarnowie, zrodził się pomysł zorganizowania w sposób inny niż dotychczas obchodów święta 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Padła myśl przygotowania sesji popularnonaukowej dla młodzieży oraz wydania publikacji książkowej poświęconej Pułkowi. Ponieważ święto Pułku przypada na dzień 28 maja, czas na jego przygotowanie, szczególnie publikacji był zatrważająco krótki. Zainteresowanych ogarnął jednak tzw. nadzwyczajny entuzjazm, który pozwolił na zorganizowanie się zespołu ludzi, którzy swoimi działaniami doprowadzili do zrealizowania zamierzonego celu tj. wydania książki i przygotowania sesji.

Dzieje 16. Pułku Piechoty to element historii wojskowości, która jest jedną z zasadniczych części najnowszych dziejów Polski. Składają się na nią wydarzenia związane z poszczególnymi rodzajami wojsk. Wśród nich piechota stanowi najstarszy i najliczniejszy element w każdej armii, w tym także polskiej. Zarówno początki piechoty europejskiej, jak i polskiej sięgają czasów tworzenia się zrębów poszczególnych państw. W ciągu dziejów przeszła ona znaczną ewolucję. Zawsze była jednak liczącym się rodzajem broni. Szczególną jej rolę wykazały pola bitew pierwszej i drugiej wojny światowej.

Niniejsza publikacja stanowi próbę udokumentowania dziejów jednej z licznych jednostek piechoty, jaką stanowił pułk, w tym przypadku 16. Pułk Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Stacjonował on w okresie międzywojennym w Tarnowie. W większości składał się z żołnierzy związanych, bądź z miastem Tarnowem, bądź powiatem tarnowskim dąbrowskim, czy brzeskim. W trakcie kampanii wrześniowej działając w ramach 6. DP odznaczył się między innymi w walkach pod Pszczyną, bronił przepraw na Dunajcu, Sanie, a potem uczestniczył w końcowych walkach pod Tomaszowem Lubelskim. W okresie okupacji część żołnierzy Pułku brała udział w konspiracji w kraju w ramach AK, część znalazła się także w szeregach Wojska Polskiego na Zachodzie. Tradycja i losy Pułku w trakcie II wojny światowej stanowią zasadniczą część publikacji. Nie mniej na marginesie jego dziejów przedstawiony został także krótki szkic dotyczący ogólnej historii piechoty z uwzględnieniem piechoty polskiej, w tym także piechoty lat 1918-1939. Dedykując tą publikację określonej odbiorcy tj. młodzieży, nauczycielom historii, entuzjastom historii wojskowości i 16. Pułku, pragnęliśmy jego dzieje osadzić w szerszym kontekście problemowym.

Polska historiografia wojskowa posiada szereg opracowań tematycznie związanych z losami piechoty, zarówno w sensie narodowym jak i powszechnym np.: praca Konstantego Górskiego, *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893, czy *Księga Chwały Piechoty*, której redaktorem był Bronisław Prugar-Ketling. Wiedzy na temat piechoty zarówno europejskiej, jak i polskiej dostarczają również opracowania dotyczące historii wojskowości. Mimo że szczególna rola przypadła polskiej piechocie w kampanii wrześniowej, to nadal jej dzieje w okresie II Rzeczypospolitej oraz walk wrześniowych nie mają całościowego opracowania. Tematyka ta pojawia się mniej, czy bardziej obszernie w ramach prac poświęconych różnym rodzajom sił zbrojnych. Szczególnie cenna w tym zakresie jest publikacja Zdzisława Jagiełły, *Piechota Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 2005. Powstaje również coraz więcej prac dotyczących uzbrojenia piechoty i jej wyposażenia Zawierają one także szereg cennych informacji dotyczących tej formacji wojskowej. Materiału, informującego o działaniach wojennych piechoty

w kampanii wrześniowej dostarczają również monografie dużych ugrupowań wojskowych. Nadal jednak nieliczne są publikacje dotyczące dziejów poszczególnych jednostek, szczególnie tych mniejszych jakie stanowią batalion, czy pułk. W rzeczywistości politycznej Polski powojennej powstawały w zasadzie tylko prace dotyczące jednostek Ludowego Wojska Polskiego, stąd też brakuje monografii tematycznie związanych z oddziałami Wojska Polskiego lat 1918-1939, ich udziałem w kampanii wrześniowej oraz dalszymi losami w konspiracji i w walkach na Zachodzie.

16. Pułk nie doczekał się jak dotychczas obszerniejszej pracy na swój temat. Pewne informacje o Pułku pojawiały się w postaci artykułów i sygnałnych publikacji. Mam tu na myśli artykuł Anny Pachowicz, *16 pułk piechoty Ziemi Tarnowskiej w latach 1918-1939*, „Rocznik Tarnowski”, nr 9, 2003-2004, Grzegorza Kubackiego, *16 pułk piechoty*, [w:] *Tarnów-Zawale. Wielki Przewodnik*, red. S. Potępa, t. 12, Tarnów 2000; tegoż, *16 pułk piechoty*, [w:] *Lokalne drogi do niepodległości*, red. E. Juško. Zeszyt Metodyczny SCE w Tarnowie nr 55, Tarnów 2006. Informacji o Pułku dostarcza również „Jednodniówka 16 pułku piechoty”, *Tarnów 1927* oraz *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920*, opr. Franciszek Znamierowski, Warszawa 1928.

Przy opracowywaniu tematyki pracy wykorzystywane zostały materiały źródłowe zawarte w zbiorach Archiwum ZBOWiD-u w Krakowie, Archiwum ZBOWiD-u w Pszczynie, Bundesarchiv Militärarchiv w Freiburgu (KTB 5 PzDiv i VIII AK), Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie (akta kampanii wrześniowej-II/3/15, II/16/5, II/16/6, II/15/7), (akta pułków piechoty 12 pp. I. 320.12.77 i 20 pp. I. 320.20.14.), Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (relacje z kampanii wrześniowej), Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Wojskowego Biura Badań Historycznych (zbiory WIH) w Warszawie (kolekcja płk. Władysława Steblika XII/16/49-71). Ponadto korzystano ze źródeł drukowanych, pamiątek i wspomnień. Materiału źródłowego dostarczyła także ówczesna prasa i różnego rodzaju ulotne druki urzędowe np.: karty urlopowe, zaświadczenia o służbie, zaproszenia na uroczystości, legitymacje, podziękowania.

Niniejsza praca jest pierwszą tego rodzaju próbą monograficzną. Składa się z działów różnych autorów, które razem stanowią logiczną całość. Pierwszy dział przedstawia zarys ogólnych dziejów piechoty w Europie i Polsce, od jej początków do wybuchu I wojny światowej oraz formowanie się polskiej piechoty w II Rzeczypospolitej. Ma on na celu ukazanie procesu tworzenia się piechoty jako osobnej formacji wojskowej, zachodzących w niej zmian oraz jej roli na polu walki. Dział drugi omawia historię 57. p.p. w służbie austriackiej, jednostki, której tradycje kontynuował później 16. Pułk. Od czasów rozbiorów znaczną część żołnierzy tego pułku stanowili mieszkańcy ziemi tarnowskiej. Oficerowie i żołnierze pułku, w 1918 roku, po porzuceniu sztandarów austriackich na froncie włoskim jako zwarty oddział wrócili do Tarnowa i stali się zaczątkiem 16. Pułku Piechoty „Ziemi Tarnowskiej”. W dziale trzecim przedstawione zostały losy pułku w trakcie walk o kształtowanie się granic państwa polskiego oraz wydarzenia z nim związane w latach 1918-1939. Żołnierze Pułku w trudnym momencie tworzenia się niepodległej Polski, natychmiast włączyli się do walki o jej granice. Wzięli udział w walkach o Lwów, a potem bronili kraju przed sowiecką agresją w wojnie 1919-1921. Dział czwarty traktuje o udziale pułku w kampanii wrześniowej, w której odznaczył się on szczególną determinacją i walecznością swoich żołnierzy. Natomiast dział piąty stanowi kontynuację poprzedniego, gdyż omawia powrześniowe losy żołnierzy Pułku oraz ukazuje w sposób epicko-literacki ciekawe wydarzenia z dziejów tej jednostki. Po zakończeniu wrześniowych walk, w trakcie okupacji i w nowej ludowej rzeczywistości losy, żołnierzy Pułku potoczyły się różnie. Jedni znaleźli się w obozach jenieckich, inni byli wykorzystywani przez Niemców jako siła robocza. Część podjęła walkę w kraju z okupantem w strukturach AK. Niektórych spotkał tragiczny los jeńców obozu katyńskiego, czy charkowskiego. Byli także tacy, którzy kontynuowali walkę służąc w szeregach Wojska Polskiego na Zachodzie. Część z nich pozostała na obczyźnie, część wróciła do kraju i mimo szykan politycznych podjęła pracę służąc społeczeństwu. Każdy z nich w różnych, często skrajnie odmiennych, warunkach kontynuował postawę wyniesioną z wrześniowych walk.

Do pracy dołączony został również bogaty materiał ilustracyjny. Są to zdjęcia dokumentujące historię Pułku, przede wszystkim losy jego żołnierzy. Zdjęcia mają charakter unikatowy, gdyż są publikowane po raz pierwszy. Książka zawiera również aneksy, między innymi dotyczący uzbrojenia polskiej

piechoty oraz cenną listę zamordowanych oficerów 16. Pułku w Katyniu i Charkowie. Bardzo interesująca jest także dołączona mapa ilustrująca szlak bojowy Pułku w kampanii wrześniowej.

Publikacja jest efektem pracy grupy osób, dla których historia z jednej strony jest pasją zawodową, z drugiej rozwijaniem zainteresowań. W jej tworzeniu uczestniczyli zarówno pracownicy naukowcy, nauczyciele historii, a także publicyści i pasjonaci. W czasie badań nad losami 16. Pułku Piechoty „Ziemi Tarnowskiej”, autorzy publikacji zetknęli się z życzliwością i pomocą wielu osób, którym pragną podziękować.

W sposób szczególny chcielibyśmy to uczynić w stosunku do recenzentów publikacji: Pana dra hab. Eugeniusza Niebelskiego prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Pana dra hab. Andrzeja Olejko prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego. Ich cenne uwagi i sugestie przyczyniły się do udoskonalenia tej publikacji. Dziękujemy Staroście Tarnowskiemu Panu Mieczysławowi Krasowi oraz Prezydentowi Tarnowa Panu dr. Ryszardowi Ścigale za okazaną pomoc i życzliwość, która pozwoliła ukazać się tej publikacji. Wyrażamy słowa podziękowania wszystkim instytucjom, które nas wspomagały w realizacji zamierzonego celu. Dziękujemy Dyrektorowi Samorządowego Centrum Edukacji w Tarnowie, Pani Barbarze Dągmarze Niziołek za pomoc w zorganizowaniu sesji popularno-naukowej poświęconej 16. Pułkowi. Słowa podziękowania kierujemy pod adresem dyrekcji Centralnego Archiwum Wojskowego, Muzeum Okręgowego w Tarnowie za udostępnienie zbiorów i materiałów archiwalnych. Dziękujemy wszystkim osobom, które przekazały swoje prywatne materiały, przede wszystkim zdjęcia rodzinne. W sposób znakomity przyczyniły się one do zilustrowania dziejów Pułku. Pragniemy podziękować wszystkim, którzy wspomogli nas „słowem i czynem” w trakcie przygotowywania tej publikacji.

Od wybuchu II wojny światowej upłynęło 68 lat. Dalszy jej przebieg, a potem nowa rzeczywistość polityczno-społeczna w Polsce spowodowały, że Wrzesień 1939 zataił swoją wyrazistość w świadomości historycznej narodu. W powszechnym obiegu do dzisiaj funkcjonuje wiele półprawd o Wrześniu nie mających odzwierciedlenia w faktach. Przy okazjach wrześniowych rocznie toczą się dyskusje, wybuchają polemiki, organizowane są sesje naukowe i popularnonaukowe. Co jest ważne, mają one już bardziej rzeczowy i merytoryczny charakter. Coraz częściej bierze nich udział młodzież, która chce poznać prawdziwe losy swojej Ojczyzny. Powoduje to, że lista przeinaczeń i niedomówień jest coraz krótsza, a świadomość przeciętnego Polaka bardziej bliższa prawdy.

Taką też rolę ma spełnić niniejsza publikacja. Pragniemy zgodnie z prawdą historyczną wykazać, że polscy żołnierze (16. Pułku Piechoty) wyruszający do walki byli dobrze wyszkoleni, cechowało ich wysokie morale. Podejmowali walkę bez kompleksów wobec niemieckiego wroga. Mamy również świadomość, że dalsze badania mogą poszerzyć zakres wiedzy o losach 16. Pułku o nowe nieznane dotychczas fakty i wydarzenia.

dr Edmund Juško

HISTORIA I DRAMAT KAPITANA ALFREDA MIKÉE, ZAPOMNIANEGO BOHATERA SPOD PSZCZYNY

Tematem mego artykułu chciałbym uczynić osobę najbardziej poszkodowaną przez los i historię spośród żołnierzy 16. Pułku Piechoty, dowódcę II batalionu – kapitana Alfreda Mikée, który otrzymał pod Pszczyną rozkaz wykonania samobójczej akcji; wyjścia ze swym oddziałem do przeciwnatarcia na czołgi i związania ich walką, by przełożeni mogli uzyskać czas potrzebny do przegrupowania sił. Z góry zaznaczę, że nie był to zły rozkaz. Wyższych dowódców szkoli się, po to by umieli poświęcać część dla powodzenia całości. Tym bardziej, że ich plan się powiódł, gdyż Niemcy nie osiągnęli tego dnia sukcesu operacyjnego. Jednakże później, gdy wyszła na jaw cena jaką za ten chwilowy sukces przyszło zapłacić oraz tragiczne skutki tego rozkazu, przełożeni woleli o nim zapomnieć, a martwy kapitan idealnie nadał się na kozła ofiarnego. Stąd pojawiła się historyjka o młodym, niedoświadczonym, słabo wyszkolonym dowódcy, który samowolnie i bezmyślnie poderwał swój oddział z bezpiecznego lasu wprost na nacierające czołgi i w ten sposób przyczynił się do klęski pod Pszczyną. Historia ta, która w świetle relacji powinna umrzeć śmiercią naturalną już 60 lat temu, zachowuje zadziwiającą żywotność. Dlatego pozwoliłem sobie wystąpić w obronie honoru kapitana. Żadna bowiem z wymienionych wcześniej cech nie przystaje do jego osoby. Kapitan Mikée był zbliżającym się do czterdziestki doświadczonym oficerem, weteranem walk o granice Polski sprzed 20 lat, dobrze wyszkolonym - tuż przed wojną ukończył kurs oficerów sztabowych we Francji, a służba w 16. Pułku Piechoty była praktyką dowódczą po tym kursie. Miał po co żyć. W Tarnowie czekała na niego żona i czternastoletni syn. Gdy 2 września około 9-tej rano, II batalion osiągnął las Brzezina za Ćwiklicami, nic nie zapowiadało tragedii. Dzięki mgłę, 6. Dywizji Piechoty udało się na czas obsadzić wszystkie istotne punkty obronne pozycji. II batalion stał w odwodzie dywizji, przed nim, przed i za Pszczyną, zajęło pozycje 5 batalionów piechoty, 4 dywizjony artylerii, pododdziały pułkowe i dywizyjne. Przed nim w Ćwiklicach znajdowały się również dwa stanowiska dowodzenia: dowodzącego całością obrony płk I. Misiąga w południowych Ćwiklicach i dowódcy 16. Pułku Piechoty płk R. Matuszka, w północnych. Biorąc pod uwagę sukces o wiele mniejszych sił pod Brzeźcami poprzedniego dnia, dowódcy byli spokojni o wynik starcia. Lecz z tyłu było gorzej, za II batalionem nie było bowiem nic. W położonej za lasem Brzezina wsi Miedzna wcale nie było szwadronu kawalerii, a w rejonie strategicznych mostów na Wiśle i Sole w Jawiszowicach i Oświęcimiu znajdowała się jedynie kompania asystencyjna sztabu z plutonem ckm, bez choćby jednej armaty!!! Same mosty nie były obsadzone ani przygotowane do wysadzenia !!! Opanowanie tych mostów było głównym zadaniem atakującej Pszczynę 5. Dywizji Pancерnej gen. H. v. Vietinghoffa, gdyż otwierały one drogę Niemcom na tyły fortyfikacji śląskich. Oznaczało to klęskę całego planu strategicznego, gdyż fortyfikacje te w planie obronnym Polski były osią manewru odwrotowego całości wojsk polskich. Czołgi ruszyły po pół godzinie od przybycia batalionu kpt. Mikée. Wąską kolumną przecięły jak nożem pierwszą linię obrony, rozbiwszy następnie zagradzającą im drogę artylerię w południowych Ćwiklicach, ruszyły na północ, by zamknąć pierścień okrążenia wokół Pszczyny. Po drodze czołgi zagroziły stanowisku dowodzenia płk Misiąga, który skonsternowany odskoczył do Miedznej. Po drodze pułkownik zatrzymał się przy lesie Brzezina i wezwawszy kpt. Mikée rozkazał mu zorganizować w oparciu o las, obronę szosy w kierunku Oświęcimia. Kapitan sprawnie zorganizował obronę, rozmieszczając pluton artylerii piechoty z plutonem ppanc. w zaroślach po obu stronach szosy. W tym czasie na kontrolę pozycji pod Pszczyną wybrał się dowódca Grupy Operacyjnej Bielsko gen. M. Boruta-Spiechowicz. Generał jadąc spod znajdujących się za Sołą Wadowic, musiał przejechać po wspomnianych wcześniej mostach i miał okazję dobrze zorientować się w braku

ich ubezpieczenia. W związku z tym, gdy dowiedział się od płk. Misiąga jak głęboko, jak łatwo, jak szybko wdarły się czołgi, stwierdził, iż sytuację operacyjną może uratować jedynie obsadzenie tych mostów własnym odwodem. Lecz przerzucenie odwodu grupy spod Wadowic wymagało czasu, którego zdaniem generała nie było. Stąd też płk Misiąg otrzymał rozkaz związania czołgów walką przez wykonanie przeciwnatarcia na Pszczyń, do czasu podejścia odwodów w rejon mostów.

Zadanie to otrzymał 16. Pułk Piechoty. Rozkaz przekazano telefonicznie do sztabu 16. Pułku Piechoty znajdującego się nadal w Ćwiklicach. Dowódca 16. Pułku Piechoty płk Matuszek telefonicznie przekazał go z powrotem 2 km na wschód do kpt. Mikée w lesie Brzezina. I tu spotkała go niespodzianka, gdyż kpt. Mikée, który chwilę wcześniej otrzymał wprost przeciwny rozkaz od samego płk Misiąga, uznał go za działanie wpiętych w linię niemieckich dywersantów i odmówił jego wykonania. Zmusiło to płk Matuszka do wysłania rozkazu przez gońca. Zawiózł go konno kapitanowi adiutant pułku por. J. Insler. W tej sytuacji kapitan przystąpił do jego wykonania. Tu mała dygresja. Czy kapitan wiedział co go czeka? Niewątpliwie tak. O nadchodzeniu czołgów od południa poinformował go dowódca kompanii ppanc. por. J. Urbaniak. Nie było więc żadnego zaskoczenia. Kapitan Mikée wiedział, że czołgi uderzą na jego oddział zaraz po wyjściu z lasu i dlatego na ile mógł, przygotował się do tego starcia. Przede wszystkim pozostawił na stanowiskach artylerię stojącą na krawędzi lasu, by z tyłu osłaniała jego oddział. Poza tym ścieśnił szyki i przesunął własne stanowisko dowodzenia z kompanii odwodowej na środek wychodzącego oddziału, by zachować możliwość dowodzenia po obskoczeniu przez czołgi. W pole zabrał jedynie wycofane z Ćwiklic dwa działka ppanc. 37 mm. Po przejściu ok. 600 m od lasu, na skrzydło II batalionu wyszło natarcie pancerne. Żołnierze po chwilowym zamieszaniu ukryli się w bruzdach kartofli i rozpoczęli nierówny bój. Ostrzał czołgów rozpoczęła również artyleria, zadając im straty. Czołgi nie podjęły pojedynku. Część cofnęła się za fałdę terenową, tak, że wystawały jedynie wieże i morderczym ogniem skierowanym na kartoflisko, nie pozwalała odskoczyć piechocie do lasu. Reszta zajęła się rozbijaniem artylerii w północnych Ćwiklicach i Jankowicach. Zajęło im to prawie półtorej godziny. W tym czasie II batalion znajdował się pod ogniem. Pociski z czołgów szły tak nisko nad ziemią, że cięły na paski bluzy na plecach leżących w bruzdach żołnierzy. Uniesienie głowy równało się śmierci. Obsady wysuniętych w pole działek zostały wybite. Działa spod lasu również przestały strzelać, by nie razić własnych żołnierzy. Gdy czołgi ruszyły stronę lasu Brzezina, kartoflisko wyglądało na martwe, wymarłe.

Tymczasem, gdy czołgi przeszły przez kartoflisko i zbliżyły się do lasu, dostały się niespodziewanie pod skupiony, intensywny ogień dział stojących pod lasem, które rozbiły kilka z nich. Zaskoczenie Niemców zwiększał fakt, iż położone za czołgami kartoflisko nagle ożyło i idąca za czołgami niemiecka piechota została odcięta od czołgów skupionym ogniem ckm i karabinów. To nie były jakieś niedobitki, tylko zwarty, wciąż dowodzony oddział, prowadzący skoordynowane, skuteczne działania bojowe. Skonsternowani Niemcy przerwali walkę i ku jeszcze większemu zaskoczeniu obrońców, po chwili wycofali się spod lasu do Ćwiklic. Dało to szansę większości mogących się poruszać żołnierzy II batalionu na zejście z pola do lasu, a następnie na wycofanie się za Wisłę. Na polu bitwy pozostały ciała około stu zabitych żołnierzy batalionu i około 3 razy więcej ciężko rannych, nie mogących się poruszać. Notabene większość z nich również przeżyła, uratowana przez niemieckich lekarzy.

Na polu bitwy pozostał również kapitan Mikée, który walcząc z czołgami zginął w chyba najdziwniejszy sposób, gdyż został zasztyletowany przez uchodzącego pieszo spod lasu niemieckiego czołgistę, z któregoś z rozbitych czołgów. Gdy sześć dni później wycofujący się żołnierze 16. Pułku Piechoty spotkali w Radomyślu żonę kapitana, nikt nie miał odwagi powiedzieć jej, że jest wdową. Zbывano ją słowami, że mąż jest gdzieś z tyłu. Nie wiemy kiedy i od kogo się o tym się dowiedziała, lecz jak wynika z relacji rodziny, najprawdopodobniej już wiosną ciało kapitana zostało przez nią wydobyte z mogiły pod lasem i pochowane w Tarnowie. Jak przeżyła okupację nie wiemy, lecz najprawdopodobniej musiało być jej ciężko w Tarnowie, ze względu na rozpowszechnianą wspomnianą wcześniej historijkę, czyniącą jej męża winnym śmierci tyłu jego mieszkańców.

Lecz najgorsze miało dopiero nadejść. Po wojnie wdowa mogła liczyć na rehabilitację męża przez towarzyszy broni. Zapowiedział jej to jeden z oficerów 16. Pułku Piechoty oświadczając, iż jej mąż był

bohaterem, a ojczyzna o nim nie zapomni. Tymczasem kłamliwa historyjka idealnie wpasowywała się w lansowany przez komunistyczną propagandę obraz sanacyjnego oficera, lekką ręką szafującego życiem podległych mu żołnierzy. Historię podrasowano zwiększając ilość ofiar, a samą walkę skracając do kilku-minutowego epizodu. Towarzysze broni, na których tak liczyła wdowa, woleli milczeć. W ten sposób charakterystyczne nazwisko Mikée, zamiast być powodem do dumy, stało się w Tarnowie synonimem hańby. Wdowa wytrzymała niezasłużoną presję społeczną dwa lata, w 1947 r. wyprowadzając się do Krakowa i wracając do panieńskiego nazwiska. Nazwisko zmienił również syn.

Występując na sesji poświęconej 16. Pułkowi Piechoty oraz przygotowując niniejszy artykuł, chciałbym zaapelować o życzliwą pamięć o dzielnym kapitanie Alfredzie Mikée, który wcale nie był winny śmierci wielu jej mieszkańców, lecz wprost przeciwnie, to jego zręczne dowodzenie i mądrość sprawiły, że większość jego podkomendnych wyniosła życie z tej samobójczej misji. Pragnąłbym by w wolnej obecnie Polsce, jego nazwisko wymazane przez 60 lat z pamięci mogło wrócić z honorem do Tarnowa i było wypowiedane z szacunkiem

Janusz Ryt





Zdjęcia przedstawiają kapitana Alfreda Mikee w okresie służby w Grodnie. Pochodzą ze zbiorów rodziny.

DZIAŁANIA WOJENNE W PASIE KARPAT W WOJNIE OBRONNEJ W 1939 ROKU Z UWZGLĘDNIENIEM UDZIAŁU LOTNICTWA. 31. ESKADRA ROZPOZNAWCZA ARMII „KARPATY” NAD SŁOWACJĄ W WOJNIE OBRONNEJ 1939 ROKU

Wybuch II wojny światowej przed dowództwem Armii *Karpaty* postawił wyjątkowo ważne zadanie – rozpoznania słowackiego pogranicza, z którego niebawem miało wyjść uderzenie niemieckiego XXII Korpusu Pancernego zaś w kilka dni później, także XVIII Korpusu Górskiego. Stąd też od pierwszych godzin walk załogi polskich samolotów z obu Eskadr stacjonujących na pograniczu karpackim rozpoczęły intensywne loty bojowe nad terenem wrogiej Słowacji. Jesienią 1939 roku, lotnictwo polskiej Armii *Karpaty* składało się tylko z dwóch Eskadr; 31. Eskadry Rozpoznawczej z 3. Pułku Lotniczego z Poznania i 56. Eskadry Obserwacyjnej z 5. Pułku Lotniczego z Lidy-Wilna. Stan tych jednostek uzupełniał Pluton Łącznikowy nr 5 sformowany na Łódzkim lotnisku Lublinek. Obie w/w Eskadry miały zostać przebazowane lotem na południe kraju na przygotowane dla nich lotniska polowe o których płk. dypl. Witold Morawski ze sztabu Armii *Karpaty* w meldunku 691/mob. szt. Lot. skierowanym drogą telegraficzną o godz. 15.30 dnia 30 sierpnia 1939 roku do Szefa Sztabu Lotniczego w Warszawie donosił, że:

...Melduję, że dla 56 Eskadry Towarzyszącej lotnisko Mrowka (prawidłowe brzmienie Mrowla – przyp. aut.) 9 klm na północny zachód od Rzeszowa jest już gotowe. Dla 31 Eskadry Liniowej lotnisko Wrynia (prawidłowe brzmienie Werynia – przyp. aut.) 3 klm. na północny wschód od m. Kolbuszowa gotowe od godziny 17.00 dnia 30. 8. 39¹.

W przeszło trzy godziny później podczas odprawy dowódców jednostek Armii *Karpaty* ppłk. dypl. pil. Olgierd Tuszkiewicz otrzymał depeszą sztabową o treści:

...Inspektor Armii gen. Fabrycy, Rzeszów 30 VIII 39, godz. 18.15, pilne.

W ślad za L. Dz. 631/Mob.S.Lotn. 39 proszę o wydanie zarządzeń Dowódcy Lotnictwa i OPL przesunięcia w ciągu dnia 31 VIII br. rzutów powietrznych jednostek lotnictwa na lotniska przewidziane planem Armii.

Szef Sztabu Lotniczego

Sztabu Głównego

Ujejski gen. bryg. obs..

L. Dz. 701/Mob.s.Lotn.39²

Armia *Karpaty* posiadała tylko jedną Eskadrę Rozpoznawczą. Wojennym dowódcą 31 Eskadry Rozpoznawczej był kpt. pil. Witalis Nikonow a w skład jej dowództwa wchodził:

- por. obs. Henryk Możdżeń (*oficer taktyczno – operacyjny i z-ca d-cy Eskadry*)
- ppor. rez. dr Edward Romanowski (*lekarz Eskadry*)
- chor. techn. (*wachmistrz*) Bolesław Kaszyński (*oficer techniczny Eskadry*)
- st. majster wojsk. Jan Hobat (*szef mechaników*)
- st. sierż. Marcin Staszewski (*szef administracyjny Eskadry*).

¹ Instytut Pamięci i Muzeum Generata Sikorskiego w Londynie (dalej-IPMS), Telegramy szefa sztabu armii „Karpaty” do Naczelnego Dowódcy Lotnictwa - akta lotnictwa Armii „Karpaty”, Lot.A.II.29/1-kopia w zbiorach autora (dalej - MIPS, IPMS, Telegramy ...).

² J. Pawlak, *Samotne załogi, W - wa 1992, s. 301 (dalej - J. Pawlak, Samotne ...)*.

Personel latający jednostki tworzyli:

- ❖ obserwatorzy: por. por. Kazimierz Joszt, Tadeusz Kołodziejski, Antoni Soroko, Jerzy Sukienik; ppor. ppor. Wacław Białkiewicz, Olgierd Łuczowski, Leon Nowicki, Adam Szajdzicki, Stefan Szczepański, Marian Wójtowicz; ppor. rez. Spytek Pstrokoński; pchor. pchor. rez. Stefan Pigułowski, Marian Pszeny.
- ❖ piloci: ppor. ppor. Jan Orzechowski, Józef Waroński, Władysław Makarewicz, Stefan Maciejewski; st. sierż. Konstanty Korzeniowski; kpr. kpr. Jan Daczka, Leon Kegel, Andrzej Kuźniacki, Ignacy Rabiega, Edmund Rozmiarok, Franciszek Sobkowiak, Jan Wiensko.
- ❖ strzelcy samolotowi: kpr. kpr. Stanisław Jarzembowski, Stanisław Lis, Józef Rek, Józef Starosta, Feliks Zemler; st. szer. Czesław Pelik i Józef Skorczyk³.

Zgodnie z ogólnymi wytycznymi użycia sił powietrznych, dotyczącymi lotnictwa rozpoznawczego wyposażonego w samoloty PZL P-23 B *Karaś*, zadania dla niego były sprecyzowane w następujący sposób:

...Głównym zadaniem lotnictwa liniowego, przydzielonego armiom, jest rozpoznanie. Jednakże w tych przypadkach, gdy położenie wymaga rzucenia w bój wszystkich rozporządzalnych środków, nie należy się wahać w wykorzystaniu również lotnictwa liniowego w charakterze lotnictwa bombowego przeciw żywym siłom nieprzyjaciela. Dając zadanie rozpoznania, należy przemyśleć, czy wiadomości uzyskane przez lotnika mogą dać realną podstawę do wyciągnięcia wniosków o zamiarach npl. Np. jest rzeczą niewątpliwą, że przy bogatej sieci komunikacyjnej jaką rozporządzają Niemcy, dozоровanie tej sieci dla wyciągnięcia wniosków odnośnie zamiarów operacyjnych npl przy tych siłach lotnictwa, jakimi rozporządza armia, jest zupełnie nierealne (...) Należy więc ograniczyć się do rozpoznania bliskiego, sięgającego nie głębiej jak w rejonie stacji wyładowniczych i na odległość praktycznego przemarszu dziennego jednostki pancerniej, a więc o charakterze raczej praktycznym niż operacyjnym⁴.

Po przeprowadzeniu w dniach 24-25 sierpnia 1939 roku czynności mobilizacyjnych zgodnie z elaboratem MOB. dowódca 31. Eskadry Rozpoznawczej (*jednostka mobilizowała się sukcesywnie od kwietnia 1939 r. a rezerwiści przechodzili przyspieszone przeszkolenie*) wraz z personelem jednostki po pobraniu z magazynów uzupełniającego wyposażenia (*m.in. polowych sortów mundurowych, map, pistoletów Vis*) na poznańskim lotnisku Ławica oczekiwał w ostrym pogotowiu na rozkazy. Według pierwotnego Planu użycia lotnictwa podczas wojny 31. Eskadra Rozpoznawcza miała działać wspólnie z bliźniaczą 32 Eskadrą Rozpoznawczą w ramach armijnego lotnictwa Armii Łódź. Jednak coraz bardziej widoczne zagrożenie polskiej obrony ze strony Słowacji zmusiło Naczelne Dowództwo Lotnictwa do zmiany ustalonego uprzednio planu użycia jednostek lotnictwa bojowego i przydzielenia 31. Eskadry Rozpoznawczej do świeżo powstałej w lipcu 1939 roku Armii Karpaty. W kwestii uzbrojenia i wyposażenia własnej jednostki kpt. pil. Witalis Nikonow wspominał:

...10 samolotów Karaś II (wersji B – przyp. aut.) + 1 samolot łącznikowy RWD-8. Samoloty były kompletnie uzbrojone tj: 1 km pilota i 2 km dla strzelca i obserwatora. Osiem samolotów posiadało radiostacje NIL/L. Dwa pozostałe posiadały tylko anteny. Wszystkie samoloty były wyposażone w celowniki bombardierskie wz. RH 32 i wyrzutniki do bomb 100 kg oraz automaty elektryczne do wyrzutników. Użycie tych automatów było jednak niemożliwe ze względu na przepalanie się zwojeń i cewek. Oprócz wyrzutników na bomby 100 kg na 6-ciu samolotach były zamontowane i uzgodnione wyrzutniki na bom-

³IPMS, kpt. pil. Witalis Nikonow, *Sprawozdanie z działań wojennych 31 Eskadry Liniowej przydzielonej do Armii „Karpaty”*, akta lotnictwa Armii „Karpaty” Lot.A.II.3/1c - kopia w zbiorach autora (dalej - IPMS, W. Nikonow, *Sprawozdanie ...*); IPMS, *Zarys działań lotnictwa Armii „Karpaty” autorstwa mjr. obs. Żaczekiewicza*, akta lotnictwa Armii „Karpaty” Lot.A.II.3/1c -kopia w zbiorach autora (dalej - IPMS, *Zarys ...*). Autor tego drugiego opracowania podaje, że w 31 Eskadrze Rozpoznawczej służyło w 1939r. 51 podoficerów. Wg niektórych źródeł pisanych por. obs. Tadeusz Kołodziejski błędnie jest wymieniany w chwili wybuchu wojny jako oficer operacyjny Eskadry. Personel techniczny Eskadry zgrupowany był w plutonie obsługi samolotów (33 osoby), w sekcji łączności (12 osób), w sekcji uzbrojenia (6 osób), w sekcji foto (5 osób), w sekcji transportowej (17 osób), w drużynie dowódcy (lekarz + dwóch sanitariuszy oraz szef Eskadry, podoficer gospodarczy i trzech szeregowych), w plutonie wartowniczym i opl (23 osoby). Łącznie w 31 Eskadrze Rozpoznawczej dnia 1 września 1939 roku służyło: 18 oficerów, 2 podchorążych rezerwy, 46 podoficerów i 76 szeregowych - 142 ludzi.

⁴J. Pawlak, *Polskie Eskadry w Wojnie Obronnej 1939*, W - wa 1991, s. 256 (dalej - J. Pawlak, *Polskie ...*).

by 12 kg i dwa wyrzutniki znajdowały się w magazynie Eskadry jako zapas. Ze sprzętu foto Eskadra posiadała 2 aparaty wbudowane KW i jeden KWF 70 oraz 4 aparaty ręczne KR F16. Takie wyposażenie Eskadry w sprzęt foto jest zupełnie niewystarczające (Eskadra typu **R**). Biorąc pod uwagę trudności napraw oraz straty w sprzęcie, po kilku dniach wojny Eskadra może pozostać bez sprzętu foto. Dla prac laboratoryjnych Eskadra była wyposażona w przyczepkę foto. Przyczepka ta jest odpowiednia dla wojny typu stałego i w czasie ostatniej wojny okazała się zupełnie nieprzydatna ze względu na brak akumulatorów i swoją nieruchliwość. W sprzęt transportowy Eskadra była wyposażona następująco: 1 motocykl CWS, 1 samochód osobowy typu **Łazik**, 2 samochody osobowe typu **Chevrolet**, 4 samoloty ciężarowe typu Renault 3 t, 6 samochodów półciężarowych typu Fiat 2 t, 1 ciągnik P.Z.Inż., 1 samochód radiowy **Ursus** (przerobiony na samochód radiowy), 1 przyczepka foto, 3 przyczepki benzynowe. Z samochodami Renault 3 i przyczepką foto były duże trudności związane z ogumieniem. Dętki i opony u tych pojazdów były stare i zleżałe – na wygląd zewnętrzny b. dobre bo były ładnie konserwowane i malowane. Natomiast w dzień mniej więcej co 20 km pękały dętki, a później i opony. Zastąpienie ich nowymi było niemożliwe ze względu na brak takich wymiennych na rynku. Tabor samochodowy w takiej ilości był niewystarczający na przesunięcie Eskadry w pełnym rzucie co było często konieczne w ostatniej wojnie. Byłoby wskazane albo powiększenie ilości samochodów albo dodanie przyczepek – platform, które by umożliwiły na dobrych drogach zwiększenie zdolności załadowniczej samochodów. W benzynę, amunicję i bomby Eskadra była wyposażona. Oprócz tego w pierwszym dniu wojny Eskadra otrzymała 160 szt. bomb 100 kg. Wyposażenie ludzi w odzież, bieliznę i broń było kompletne. Personel latający posiadał kompletny ekwipunek lotniczy, jedynie wyposażenie w mapy nie było kompletne⁵.

Rzut kołowy 31. Eskadry Rozpoznawczej odszedł koleją z Poznania dnia 27 sierpnia 1939 roku o godz. 1.00 z tym jednak, że stacja docelowa miała być podana do wiadomości personelowi naziemnemu dopiero podczas jazdy. Załogi samolotów rozpoznawczo-bombowych P-23 B *Karaś* z 31. Eskadry Rozpoznawczej pozbawionych od około dwu lat na kadłubach barwnych godeł (*lis z bombą lotniczą na tle białego rombu*) czekały na lotnisku Poznań-Ławica na dalsze rozkazy i jeszcze tego samego dnia, w którym odjechał rzut kołowy, dowódca Eskadry kpt. pil. Witalis Nikonow został wezwany po południu do dowódcy poznańskiego 3 Pułku Lotniczego. Sam tak oto wspominał:

...O godz. 14.00 zostałem wezwany do d-cy pułku ppłk. pil. Jariny na odprawę, gdzie dowiedziałem się, że w dniu dzisiejszym mam odlecieć do Lwowa. Samoloty były rozrzucone po całym lotnisku i zamaskowane. Zanim zrobiłem odprawę i zapuściłem wszystkie samoloty była godz. 15.45. Start pierwszego samolotu nastąpił o godz. 15.50. Odlot całej Eskadry o godz. 16.05. Pomimo przelotu na dużych obrotach (prawie pełnych) Eskadra lądowała we Lwowie o zmroku. Jeden z samolotów podczas przelotu przez burzę odłączył się i pobłądził lądując pod Zamościem o godz. 19.20. W czasie lądowania samolot został uszkodzony tak, że był niezdolny do dalszego lotu⁶.

Nazajutrz 28 sierpnia 1939 roku, kpt. pil. Witalis Nikonow zameldował się we Lwowie u dowódcy lotnictwa świeżo utworzonej Armii *Karpaty* – ppłk. dypl. pil. Olgierda Tuskiewicza⁷. Z lwowskiego lotniska Skniłów rankiem 30 sierpnia 1939 roku, dziewięć samolotów rozpoznawczo-bombowych P-23 B

⁵ IPMS, W. Nikonow, *Sprawozdanie ...*

⁶ Tamże. J. Pawlak (*Polskie Eskadry ...*, s. 271) podaje inną wersję wydarzeń wiążących się z tym przelotem. Po odlocie dziewięciu samolotów z Poznania dziesiąty samolot typu P-23B „*Karaś*” (nr. boczny 4, ppor. obs. Olgierda Łuczkowskiego) z powodu defektu odleciał o godz. 17.20 jednak pech prześladowający go przy starcie trwał nadal gdyż lecąc samotnie za Eskadrą lotnicy napotkali w rejonie Zamościa szeroki front burzowy i w strumieniach ulewy i ustawicznym błysku piorunów pilot zmuszony był o godz. 19.20 do przygodnego lądowania w kartoflisku. Samolot złamał gołęń podwozia i uszkodził końcówkę skrzydła, załoga wyszła bez szwanku, ale samolot nie nadawał się do dalszej eksploatacji bez dokonania naprawy fabrycznej. Załoga po krótkim pobycie w Zamościu i zwiedzeniu miasta dalszą podróż do Lwowa odbyła koleją. Jednak w sprawozdaniu dowódcy Eskadry wersja ta nie występuje, natomiast wspomina o tym w swym pamiętniku ppor. pil. Józef Waroński z teje 31 Eskadry Rozpoznawczej: „...W skład Eskadry wchodziło 10 «*Karasi*» i jeden RWD. Do Lwowa przylecieliśmy szczęśliwie o zmroku. Jedną załogę tj. ppor. obs. Łuczkowski i kpr. pil. Wiluśka wystartowała z opóźnieniem, napotkała burzę i lądowała przymusowo, uszkodzając podwozie. Załoga przyjechała pociągiem do Lwowa”. -por. J. Waroński, *Pamiętnik pilota*, W: *Roczniki Skrzydlatej Polski - kopia w zbiorach autora (dalej-J. Waroński, Pamiętnik ...)*.

⁷ IPMS, W. Nikonow, *Sprawozdanie ... IPMS, Sprawozdanie w sprawie rejestracji faktów, uwag i spostrzeżeń, dotyczących przygotowań i działań wojennych 31 Eskadry Armii „Karpaty” - autor ppor. rez. dr Edward Romanowski, -akta lotnictwa Armii „Karpaty” Lot.A.II.3/1c-*

„Karaś” i jeden samolot łącznikowy RWD-8 przyleciało do Weryni pod Kolbuszową, gdzie po wylądowaniu obsługa wciągnęła samoloty na linię maskowania wśród drzew bujnego parku przylegającego do lotniska. Personel latający zakwaterowano w pałacu pobliskiego majątku hr. Tyszkiewicza (gdzie także mieściło się dowództwo 31. Eskadry Rozpoznawczej) zaś pozostały personel zakwaterowano w budynkach folwarku. Uruchomiono eskadrową radiostację i kuchnię polową, a wśród personelu naziemnego przeprowadzono pierwsze treningowe czynności przygotowania samolotów do działań bojowych. Lotnicy poznańskiej Eskadry ostatnie godziny poprzedzające wybuch wojny spędzali głównie na studiowaniu mapy Podkarpacia operacyjnego pogranicza słowackiego czyli obszaru operacyjnego Armii Karpaty nad którym mieli działać bojowo a map tych w jednostce brakowało. Obszar operacyjny jednostki obejmujący teren od Czorsztyna po Zagłębie Boryslawskie poważnie różnił się terenowo od obszaru nizinnej Wielkopolski gdzie dotąd latały i ćwiczyły załogi popularnych *Karasi* 31. Eskadry Rozpoznawczej. Jeden z lotników Eskadry, ppor. pil. Józef Waroński pozostawił po sobie pamiętnik, który jest swoistym zapisem wrześniowych dni 1939 roku, gdy na podkarpackim niebie kilka załóg samolotów rozpoznawczo-bombowych P-23 B *Karaś* starało się stawić czoła niemieckiej przewadze⁸.

W meldunku operacyjnym z pierwszego dnia wojny, 1 września 1939 roku dowódca lotnictwa Armii Karpaty ppłk. dypl. pil. Olgierd Tuskiewicz meldował do Naczelnego Dowódcy Lotnictwa:

kopia w zbiorach autora (dalej-IPMS, Sprawozdanie w sprawie ...). Dowódca 31 Eskadry Rozpoznawczej tak oto wspominał ostatnie dni pokoju: „... W dniu 28 sierpnia 1939 r. dowiedziałem się od ppłk. dypl. Tuskiewicza Olgierda, że zostałem z Eskadrą przydzielony do Armii «Karpaty» później też dowiedziałem się, że pod lotnisko dla Eskadry został przydzielony teren w m. Werynia (położony on był 5 km na północny wschód od Kolbuszowej - przyp. aut.). Udałem się tam samolotem (RWD - 8 - przyp. aut.) i po wylądowaniu stwierdziłem, że teren ten w zupełności nie nadaje się pod lotnisko dla samolotów «Karaś» II. Należało tam zniwelować drogi i zasypać rowy. W dniu następnym (29 VIII 1939 r. - przyp. aut.) dowiedziałem się od ppłk. Tuskiewicza, że transport kolejowy Eskadry przybył, wyładował się i został skierowany do m. Werynia oraz otrzymałem rozkaz przygotowania lotniska własnymi środkami. Udałem się ponownie samolotem do Weryni i po wylądowaniu stwierdziłem, że rzut kołowy nie przybył. Udałem się samolotem na poszukiwania i odnalazłem Eskadrę o 14 km od miejsca przeznaczenia. Okazało się, że drugi oficer sztabu kpt. obs. Łachwa Józef (w rzeczywistości kpt. obs. Stanisław Łachwa - przyp. aut.) zle naniósł na mapę teren przeznaczony na lotnisko i to spowodowało jednodniowe opóźnienie w zainstalowaniu się. Po skierowaniu rzutu kołowego na miejsce, porozumiałem się z władzami powiatowymi od których otrzymałem ludzi i narzędzia potrzebne do niwelacji terenu. Na kierownika robót ziemnych został wyznaczony inżynier ze starostwa, a fachowym doradcą był oficer z Eskadry. Teren pod lotnisko został przygotowany na dzień 30 VIII i w tym dniu w godz. porannych Eskadrę (rzut powietrzny) przerzuciłem ze Lwowa składając meldunek d - dcy lotnictwa Armii”. Przebazowanie jednostki na południe zmieniło całkowicie codzienny tryb życia Eskadry. Zbliżający się konflikt wojenny tak oto wspominał lekarz 31 Eskadry Rozpoznawczej ppor. rez. dr Edward Romanowski: „Na odstawie Karty Powołania zgłosiłem się 24 VIII 1939 r. do służby czynnej w 3 p.lotn. Przydzielono mnie do 31 Esk. Liniowej (nazewnictwo Rozpoznawcza wprowadzono dopiero w 1939r. - przyp. aut.). 28 VIII 1939 r. Transportem kolejowym Eskadrę przesłano do Rzeszowa. 29 VIII 1939 r. Zajęto lotnisko polowe w miejscowości Werynia, pow. Kolbuszowa. 30 VIII 1939 r. Przybycie personelu latającego (9 płatowców typu «Karaś» II, dziesiąty przymusowo lądował pod Zamościem - bez szwanku załogi).”

⁸ J. Waroński, *Pamiętnik... Jego autor szczęśliwie przeżył wojenne chwile w czasie walk w Polsce i po rumuńskiej tułaczce na pokładzie statku „Nicolaus” dotarł do Marsylii by z Francji w styczniu 1940 r. dostać się na Wyspy Brytyjskie. Lotnicze szczęście odwróciło się od niego w nocy 24/25 IX 1940 r. gdy wraz ze swoją trzyosobową załogą samolotu Fairey „Battle” zginął śmiercią lotnika zestrzelony przez niemieckiego nocnego myśliwca 80 km od lotniska 300 Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej w Swinderby w Anglii na którym służył. Ppor. pil. Józef Waroński tak opisywał czas mobilizacji 31 Eskadry Rozpoznawczej: „...Zacząłem go pisać od chwili opuszczenia lotniska Poznań. Od kilku miesięcy, konkretnie od wiosny 1939 roku, byliśmy w pogotowiu bojowym. Każdy wyczuwał, że wojna wisi na włosku i w każdej chwili może wybuchnąć jak piorun z jasnego nieba. W pułku, od odlotu, mieliśmy różnego rodzaju dyżury. W pewnym okresie w ogóle nie wolno nam było wychodzić do miasta, to znów wolno, ale tylko na parę godzin. Przed wrześniem spaliśmy już wyłącznie na lotnisku; samoloty wyciągnięte z hangaru, gotowe do lotu. W dniu 26 sierpnia wraz a porucznikiem Możdżeniem i por. Soroką byłem, jak się okazało, po raz ostatni w mieście. 27 sierpnia 1939 r. Po obiedzie o godz. 14 - tej alarm, ubierać się i odlot do Lwowa. Rzut ziemny Eskadry odszedł już w sobotę 26.08. o godz. 24.00 (termin podany w sprawozdaniu dowódcy Eskadry jest jednak inny - 27 VIII 1939 r. o godz. 1.00 - przyp. aut.) w kierunku na Rzeszów. Wszystko działo się tak szybko, że nie zdążyłem nawet pożegnać swoich najbliższych, a przecież pozostała Zochna, Wujostwo i Stefan. O godz. 15 z rozkazu dowódcy pułku płk pil. Jariny, eskadra wystartowała pod dowództwem kpt. pil. Nikonowa, w kierunku na Lwów (dowódca Eskadry w swym sprawozdaniu podaje termin odlotu jako godz. 16. 05 - przyp. aut.) ... We Lwowie 31 Eskadra rozpoznawcza otrzymała przydział do Armii "Karpaty" dowodzonej przez gen. Fabrycego. Do-wódcą lotnictwa przy tejże Armii był ppłk pil. Tuskiewicz wraz z mjr. pil. Zaniewskim i kpt. obs. Łachwą. 30 sierpnia. Odlecieliśmy na polowe lotnisko w majątku Werynia koło Kolbuszowej. Kwatery mieliśmy w pałacu hr. Tyszkiewicza. W majątku pozostała tylko córka hrabiego oraz służba. Lotnisko dobre, samoloty zamaskowane obok lotniska w kępie krzaków, a materiały pęd-ne oraz bomby zamaskowane w oddalonym o kilometr od lotniska lesie”*

...W dniu 1 rzym. 9 wykonałem dwa rozpoznania **Karasiami** na terenie Słowacji

Dca. lotn. Karpaty, Tuszkiewicz pptk.

L.dz.583-2/LOT.INF.39”⁹

Ponadto w telegramie do Naczelnego Dowódcy Lotnictwa nadanym 1 września 1939 roku o godz. 16.40 dowódca lotnictwa armijnego podawał co następuje:

...Dziś w południe rozpoznawcze lotnictwo stwierdziło kolumnę motorową długości 5 km w marszu z Rychwałd do Spisska Stara Ves. (Mapa 1 : 100000 Szczawnica). Rodzaju wozów nie rozpoznano, w Spisskiej Nowej Wsi /Iglo/(węgierska nazwa Spisskiej Nowej Wsi – przyp. aut.) lotnisko bronione przez artylerię. Obserwator naliczył 6 samolotów.

D-ca lotn. Pptk. Tuszkiewicz¹⁰.

Dowódca 31. Eskadry Rozpoznawczej będąc w sztabie lotnictwa Armii Karpaty dowiedział się o wybuchu wojny. Dla swej Eskadry otrzymał dwa zadania – obydwa dotyczące rozpoznania powietrznego terenu Słowacji. Po przybyciu na lotnisko w Weryni oraz po powiadomieniu personelu latającego i naziemnego Eskadry o stanie wojny z Niemcami wyznaczył dwie załogi do wykonania zadań bojowych. Samolot rozpoznawczo-bombowy P-23 B *Karas* (nr. 7 (?) z załogą w składzie: por. obs. Tadeusz Kołodziejski, ppor. pil. Jan Orzechowski i kpr. strz. samolotowy Stanisław Lis miał polecieć w rejon słowackiego miasta Bardejov, według trasy uzyskanej ze sztabu lotnictwa armijnego zaś druga załoga w składzie: ppor. obs. Marian Wójtowicz, kpr. pil. Jan Daczka i st. szer. strz. samol. Czesław Pelik samolotem tego samego typu miała polecieć na rozpoznanie rejonu Orlov–Lubowna. Warunki lotne tego dnia nie były zbyt korzystne, niebo pokryte było chmurami pomiędzy którymi pojawiały się niewielkie *okienka*. Po przeszło 1,5 godzinie lotu pierwsza załoga powróciła do Weryni – załoga ppor. obs. Mariana Wójtowicza witana niezwykle serdecznie przez pozostały na lotnisku personel jednostki. Załoga ta w rejonie Orlov-Lubovna wykryła niemiecką kolumnę pancerną o długości 40 km, przesuującą się dolinami i wąwozami górskimi z kierunku Spisska Biała – Spiskie Hanuszowce – Spisska Stara Wieś w rejon polskiego Czorsztyna, przedstawiającą poprzez usytuowanie w górskich wąwozach i górskich dolinach bardzo dogodny cel do bombardowania (*zapewne był to 9. pułk rozpoznawczy z niemieckiej 4. Dywizji Lekkiej nacierającej na tym odcinku*). Na weryńskim lotnisku od razu rozpoczęto prace sztabowe przy przygotowaniu nalotu oraz podwieszanie bomb do maszyn Eskadry. Po przeszło 2,5 godzinnym rozpoznaniu powróciła druga załoga równie owacyjnie witana na lotnisku przez personel jednostki – ze swego rozpoznania por. obs. Tadeusz Kołodziejski przywiózł fotografie wykrytego lotniska w Spisskiej Nowej Wsi oraz rozpoznaną oś marszu piechoty górskiej wroga, posuwającej się w kierunku granicy polskiej. Wspomniane lotnisko sfotografowano pomimo silnej słowackiej obrony przeciwlotniczej¹¹.

Por. obs. T. Kołodziejski pozostawił po sobie sporą dawkę wspomnień. Tak oto opisywał on lot z 1 września 1939 roku oraz dalsze:

...Od początku działań bojowych, 31-a Eskadra Liniowa była przydzielona do Armii **Karpaty**. Pierwsze też loty bojowe wykonywano z małego lotniska polowego (chodzi o Werynię – przyp. aut.),

⁹ IPMS, Meldunki archiwalne, akta lotnictwa Armii "Karpaty", Lot.A.II.3/1b - kopie w zbiorach autora (dalej -IPMS, Meldunki ...).

¹⁰ IPMS, Meldunki ...

¹¹ Tamże; J. Waroński, *Pamiętnik... Pierwszy dzień wojny i pierwszy start do lotu nad Słowację tak oto wspominał ppor. pil. Józef Waroński: „...Od rana słyszemy wybuchy bomb, przypuszczalnie bombardują Tarnobrzeg i Mielec. Jesteśmy podenerwowani, oczekujemy rozkazów i ufamy, że wkrótce polecimy na Berlin i inne miasta niemieckie. Po obiedzie przyszedł rozkaz z dowództwa lotnictwa, aby wykonać lot na rozpoznanie, nad terenem Słowacji (wg wcześniej cytowanych źródeł lot ten wykonano w godzinach rannych - przyp. aut.) gdyż prawdopodobnie tam grupują się jednostki zmotoryzowane, które mają wyruszyć na Polskę. Na ten pierwszy lot bojowy poleciała załoga w składzie: por. obs. Kołodziejski i por. pil. Orzechowski. Mieli rozpoznać drogi i linie kolejowe w okolicy Preszowa (miasto to oddalone jest od wspomnianego w relacji dowódcy Eskadry Bardejowa o około 50 km - przyp. aut.). Przed ich startem byłem na lotnisku. Por. Kołodziejski nałożył białe rękawice i zajął miejsce w kabinie «Karasia». Po nabraniu 300 m pilot i obserwator próbują kaemy. Strzelają dobrze. Polecieli. Czekamy wszyscy na ich wiadomości, ciekawi co nam opowiedzą. Po 2 i pół godzinach przylecieli i przywieźli dosyć ważne wiadomości i zdjęcia fotograficzne. Opowiadali, że na terenie Słowacji byli ostrzeliwani przez artylerię przeciwlotniczą. Rozpoznali kolumny zmotoryzowane, posuwające się ku granicy polskiej. Przywitaliśmy ich owacyjnie, był to bowiem pierwszy chrzest bojowy 31 Eskadry.”*

położonego około 25 km na północ od Rzeszowa (miejsce postoju dowódcy Armii). Eskadra była całkowicie wyposażona w samoloty **Karas II** (tj. P-23 B – przyp. aut.), z pełnym osprzętem (radiostacje pokładowe na każdym samolocie, wyrzutniki do bomb itd.) Rankiem dnia 1 września rozporządzano dziesięcioma samolotami (w/g relacji dowódcy Eskadry było w niej tego dnia dziewięć **Karasi** – przyp. aut.). Przez dwa pierwsze dni wojny Eskadra wykonywała jedynie rozpoznania. Były to **rozpoznania dalekie** – rozpoznawano drogi i linie kolejowe na Słowacji. Wyniki tych rozpoznań wyraźnie przepowiadały użycie Eskadry w najbliższej przyszłości. Oto wykryto w Iglo (Nowa Wieś Spisska) lotnisko dosłownie zapchane samolotami niemieckimi, a w Popradzie stwierdzono wyładowania wielkiej jednostki pancerniej¹².

dodając:

...Lot odbywał się przy zachmurzonym niebie, ale w chmurach były **okna** do kilku kilometrów w kwadracie. Wykonałem zdjęcia lotniska Igloo (właściwa pisownia Iglo – węgierska nazwa Spiskiej Nowej Wsi – przyp. aut.), na którym stało 27 Dornierów i gdzie artyleria przeciwlotnicza przywitała nas pociskami 88 mm (w innym meldunku sztabowym będzie mowa o ostrzale artylerii kła. 75 mm – przyp. aut.). Ponadto zrobiłem zdjęcia w dwóch górskich miejscowościach, w których wyładowywały się niemieckie dywizje pancerne¹³.

W kwestii rozpoznania wykrytej kolumny przeciwnika oraz lotniska Spisska Nowa Wieś została przeprowadzona rozmowa przy pomocy juzogramu (depesza dalekopisowa nadana telegrafem typu *Hughes* – przyp. aut.) pomiędzy szefem sztabu Armii Karpaty płk. dypl. Witoldem Morawskim i mjr dypl. Antonim Grudzińskim z Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza, z 1 września 1939 roku z godz. 17.00. W jej archiwalnym zapisie czytamy:

...Przeprowadziliśmy udane rozpoznanie lotnicze, które wykazało kolumnę pięciokilometrową motorową na kierunku Czorsztyń i lotnisko obsadzone Spisska Nova Ves. Więcej lotnik nie uzyskał, był ostrzeliwany artylerią 75 mm (w powyższej relacji jest mowa o ostrzale artylerią kal. 88 mm – przyp. aut.). Wydaje mi się, że głównie będziemy się musieli opierać na lotnictwie, które z drugiej strony musimy oszczędzać¹⁴.

Załoga w składzie: por. obs. Tadeusz Kołodziejski, ppor. pil. Jan Orzechowski i kpr. strz. Stanisław Lis zapędziwszy się nad teren Spisza i przeprowadziwszy rozpoznanie powietrzne wykryła na lotnisku w Spiskiej Nowej Wsi 27 dwusilnikowych maszyn. Lotnicy z poznańskiej załogi, ryzykując zestrzelenie przez wrogą opl., wykonali w/w serię zdjęć spisskiego lotniska z niemieckimi i słowackimi samolotami na nim się znajdującymi. Jedna z owych fotografii przetrwała zawieruchę wojenną będąc publikowaną w szeregu opracowań, przedstawia co najmniej cztery samoloty bombowe typu Dornier Do-17. Na jej podstawie można stwierdzić, iż część niemieckiego pułku bombowego KG 76 (*jedna Eskadra?*), już pierwszego dnia wojny operowała z spisskiej bazy na Słowacji (wg. autorów słowackich w dniu 1 września 1939 roku na terenie Słowacji nie było jednostek niemieckiej Luftwaffe jednak dane z publikacji polskich autorów temu przeczą; pozostała część w/w pułku, wg źródeł niemieckich, tego dnia atakowała cele na kierunku Łódź – Radom – Tomaszów – Kielce – Częstochowa). Zastanawiająca jest jednak liczba maszyn podana w relacji przez obserwatora. Gdybyśmy do liczby niemieckich maszyn dodali słowackie samoloty dwumotorowe w liczbie dwóch (*jeden Aero B. 71 i jeden Aero MB-200* – przyp. aut.) to i tak otrzymany wynik nie dałby liczby 27 samolotów dwusilnikowych. Czyżby więc mogła tu zaistnieć pomyłka nie w liczbie samolotów, ale w ich określeniu i pozostałe samoloty były jednosilnikowe?¹⁵ Warto w tym miejscu podać

¹² T. Kołodziejski, *Działania bombardierskie 31 - ej eskadry liniowej - zbiory kpt. dr T. Kopańskiego - kopia w zbiorach autora (dalej - T. Kołodziejski, Działania ...)*.

¹³ J. Pawlak, *Samotne ...*, s. 306 - 307; R. Kowalski, *Działania ...*, s. 69 - 71.

¹⁴ IPMS, W. Nikonow, *Sprawozdanie ...*; T. Kopański, K. Sikora, P.23 "Karas", Gdynia 1995, s.17 (dalej - T. Kopański, K. Sikora, P - 23...).

¹⁵ W oparciu o zestawienia sporządzone przez J. B. Cynka (J. B. Cynk, *Polskie lotnictwo myśliwskie w boju wrześniowym*, Gdańsk 2000; J. B. Cynk, *Siły lotnicze Polski i Niemiec 1939, W - wa 1989*), można ostrożnie przypuścić, iż na lotnisku Spiska Nowa Wieś oprócz maszyn z KG 76 w dniu 1 IX 1939r. znajdowały się także samoloty należące do drugiego niemieckiego pułku bombowego - KG 77, którego załogi bombardowały cele m.in. w Krakowie, Lwowie, lotniska w Krośnie i Moderówce, Rakowicach. Jednak wg zeznań niemieckich lotników, którzy trafili do polskiej niewoli pod Krosnem wynika, że samoloty KG 77 startowały z lotniska Kamenica pod Brnem na Morawach - por. IPMS, *Meldunki ...*

treść meldunku telegraficznego dowództwa Armii *Karpaty* skierowanego do Sztabu Głównego w dniu 30 sierpnia 1939 roku o godz. 19.00 (przekazano go o godz. 23. 05), w którym znajdował się zapis oparty o doniesienia polskiego wywiadu:

... W m. Spišska Nova Ves na lotnisku około 100 samolotów (!?)¹⁶.

Siły słowackiego lotnictwa zgrupowanego w tej bazie położonej na podtatrze nie były wówczas aż tak spore. Czyżby więc zachodziła tu pomyłka w liczbie wymienionych samolotów popełniona przez informatorów II Oddziału i liczba ta była przesadzona? Por. obs. Henryk Kołodziejek zapisał w swej relacji również inną informację:

...Następnie poleciałem nad Peršov. W drodze powrotnej, po słowackiej stronie, zrzuciłem na niemiecką kolumnę w marszu wszystkie posiadane bomby (12,5 kg) i powróciłem do Weryni¹⁷.

Informacja ta rzuca zupełnie nowe światło na temat bombardowania słowackiego terytorium przez polskie załogi *Karasi* z 31. Eskadry Rozpoznawczej już w pierwszym dniu wojny. Słowackie opracowania i źródła archiwalne milczą w tej kwestii. Faktu tego także nie potwierdza także, żaden z lotników poznańskiej Eskadry w swych zachowanych relacjach i pamiętnikach. Lotnicy z polskiej załogi rozpoznali tego dnia oś marszu piechoty górskiej wroga, posuwającej się w kierunku granicy polskiej, lecz czy ją zbombardowali? W swym pamiętniku ppor. pil. Józef Waroński z tej samej Eskadry zapisał w odniesieniu do innego lotu:

...Zabraliśmy 6 bomb, gdyż od chwili wkroczenia armii niemieckiej na teren Polski wolno nam było bombardować. Zaznaczam, że na terenie Słowacji nie wolno nam było zrzucić bomb !!!

W świetle tej relacji trudno bezstronnie więc stwierdzić czy na pokładzie samolotu rozpoznawczo-bombowego P-23 B *Karaś* wykonującego 1 września 1939 roku lot z załogą por. obs. T. Kołodziejkiego nad Słowacją były na pokładzie bomby czy też nie?! A jeśli były to dlaczego były to bomby o wadze 12,5 kg skoro normalnie praktykowane było zabieranie przez załogi maszyn wyżej wymienionego typu bomb o wadze 50 kg? W pierwszym dniu wojny dowódca 31. Eskadry Rozpoznawczej zapoznawszy się z wynikami obu rozpoznań zaplanował nalot na słowackie cele lecz zgody na jego wykonanie z dowództwa nie otrzymał. Czyżby więc dowódca załogi *Karasia* dokonał bombardowania na własną rękę? Dowódca Eskadry w tej kwestii w swej relacji nie podaje żadnych informacji potwierdzających nalot a naturalne jest, że o takim fakcie jego podwładny musiałby mu zameldować. Jeśli zaś zameldował to dlaczego dowódca 31. Eskadry Rozpoznawczej nie dokonał tak istotnego zapisu w swym sprawozdaniu? Sprawa ta jest nadal nie do końca wyjaśniona¹⁸.

Po powrocie obu załóg z lotów rozpoznawczych nad Słowacją i przeanalizowaniu wyników rozpoznania dowódca 31. Eskadry Rozpoznawczej nakazał przygotowanie załóg i samolotów do lotu na bombardowanie wykrytej kolumny bombami o wadze 50 kg, zaś po wywołaniu fotografii z tego lotu przekazał je do sztabu lotnictwa Armii *Karpaty* gdzie ppłk. pil. Olgierd Tuszkiewicz zaaprobował jego pomysł i nakazał przygotowanie wyprawy bombowej na wykryty pancerno-motorowy zagon, którym był niemiecki XXII Korpus Pancerny. Ze względu na nadzwyczaj dogodny teren do wykonania nalotu (ciasne wąwozy karpackie) zakładano, że nalot własnego lotnictwa spowoduje spore straty wśród oddziałów wroga. Kwestia przygotowań do nalotu pojawia się w relacji por. obs. Tadeusza Kołodziejkiego:

...Wysunięty przez dowódcę Eskadry (rano dnia 2 września) projekt zbombardowania lotniska Iglo (w/g relacji dowódcy 31. Eskadry Rozpoznawczej projekt ten pojawił się już 1 IX 1939 r – przyp. aut.) sztab Armii odrzucił (Polska nie była w stanie wojny ze Słowacją). Jednakże tego samego dnia, wieczorem, nakazano Eskadrze osiągnąć gotowość do działań bombowych na dzień 3 września rano. Gotowość tę osiągnięto już o świcie¹⁹.

¹⁶ IPMS, Meldunki ...

¹⁷ J. Pawlak, *Samotne ...*, s. 306 - 307.

¹⁸ IPMS, W. Nikonow, *Sprawozdanie ...*; T. Kopański, K. Sikora, P. 23 ... , s. 17.

¹⁹ T. Kołodziejki, *Działania ...*

Nalot z dnia 3 września 1939 roku wykonano jednak nie na terytorium Słowacji, lecz na cele w Polsce pod Nowym Targiem i Rabką gdzie przez przełęcz górskie przebijał się niemiecki XXII Korpus Pancerny (*była to kolumna 4 Dywizji Lekkiej – przyp. aut.*). Mowa o wyprawie bombowej jest także w meldunku płk. dypl. Witolda Morawskiego ze sztabu Armii Karpaty z godz. 9.10 z 1 września 1939 roku:

... Eskadrę własną skierowano na Kieżmark dla bombardowania rozpoznanego tam zgrupowania.

Zastanawiające jest dlaczego w tym dokumencie pojawia się nazwa Kieżmark skoro wykryte cele znajdowały się w rejonie Spisskiej Nowej Wsi i Popradu. Wy tłumaczenie można znaleźć w wieczornym meldunku sytuacyjnym dowództwa Armii Karpaty z godz. 20.30 z 2 września 1939 roku nadanym w Rzeszowie do Naczelnego Dowództwa znajduje się zapis:

...2. Rozpoznanie lotnicze stwierdziło w Spiska Bela duże zgrupowanie oddziałów różnych rodzajów broni. Robiły wrażenie, że są po wylądowaniu. Kežmarok-lotnisko wczoraj wolne, dzisiaj zostało obsadzone²⁰.

Meldunek ten potwierdza fakt, że już 1 września 1939 roku lotnicy 31. Eskadry Rozpoznawczej nie tylko w Spisskiej Nowej Wsi ale i w okolicy Kieżmarku wykryli wrogie lotnisko polowe, na który pojawiła się wroga jednostka lotnicza. Z pewnością wspierała ona w operacji przełamania lewego skrajnego skrzydła polskiej Armii Kraków siły niemieckiego XXII Korpusu Pancernego, który już pierwszego dnia wojny wkroczył na polskie terytorium osiągając miejscowości Spytkowice, Nowy Targ. Wchodzącej w jego skład 2. Dywizji Pancerniej z racji powierzonego jej priorytetowego zadania przełamania w jak najkrótszym czasie polskiej obrony, dowództwo niemieckie przydzieliło do wyłącznej dyspozycji wcześniej opisywaną Eskadrę Rozpoznawczą 1.(H)14 (dziewięć samolotów obserwacyjnych Henschel Hs 126 A1 oraz jeden samolot rozpoznawczy Heinkel He-46.

To właśnie ta jednostka ta od pierwszych godzin wojny wykonywała intensywne loty rozpoznawcze nad polskim Podhalem, dostarczając najświeższych informacji o położeniu i sile polskiej obrony.

Niestety, po upływie pół godziny dowódca 31. Eskadry Rozpoznawczej otrzymał (*na podstawie rozkazu ze Sztabu Głównego w Warszawie*) zakaz startu i odmowę wykonania operacji – wyprawę bombową odwołano. Ten fakt wzbudził duże poruszenie wśród personelu jednostki nie rozumiejącego co wpłynęło na taką decyzję przełożonych. Tłumaczyć ten stan rzeczy miał fakt, że Rzeczpospolita Polska nie była w stanie wojny ze Słowacją, której oddziały wojskowe od pierwszych godzin wojny działały przy boku niemieckiego agresora!!! Do pomysłu operacji bombowej powrócono dzień później. Oto treść meldunku nr 69 skierowanego przez ppłk. dypl. pil. Olgierda Tuskiewicza z Rzeszowa do Naczelnego Dowódcy Lotnictwa dnia 2 września 1939 roku o godz. 20.15:

...Wobec dużej agresywności niemieckich] bombowców, proszę o zezwolenie bombardowania ich lotnisk na Słowacji. Zostanie zachowana jak najdalej posunięta ostrożność w stosunku do osiedli²¹.

Wytyczne dotyczące bombardowania lotniczego opracowane przez Sztab Główny i uzgodnione z rządami angielskim i francuskim zabraniały m. in. bombardowania celów żywych na obszarze państwowym nieprzyjaciela. Lekarz 31. Eskadry Rozpoznawczej ppor. rez. dr Edward Romanowski tak oto krytycznie wspominał finał planowanej akcji bombowej na terenie Słowacji:

*...Jak opowiadał d-ca Eskadry kpt. Nikonow w czasie obecności oficerów Eskadry (podczas obiadu, daty nie pamiętam) meldunki jego złożone w sztabie Armii z lotów wywiadowczych nad terenem Słowacji w pierwszych 2-3 dniach wojny **poszły wszystkie do kosza**²².*

Pierwszy dzień walk na pograniczu polsko-słowackim pokazał, że pomimo dysproporcji sił zatrzymano siły niemieckie w rejonie beskidzkich przełęcz. Lokalne sukcesy w postaci np.: zajęcia Zakopanego odniosła armia słowacka. Lecz drugi dzień walk pokazał jednak jak spore są różnice sił walczących po obu stronach karpackiej granicy. Komunikat informacyjny dowództwa Armii Karpaty z dnia 2 września 1939 roku donosił:

²⁰ IPMS, Meldunki ...

²¹ IPMS, W. Nikonow, Sprawozdanie ... ; IPMS, Meldunki ...

²² T. Kołodziejewski, Działania ...; IPMS, Sprawozdanie w sprawie ... ; J. Waroński, Pamiętnik ...

...Nr. 73, godz. 21.15.

Sztab Główny Oddział II

Komunikat Informacyjny z dnia 2. 9., godz. 19.00.

Sytuacja na odcinku frontu Armii bez zmiany. Nie stwierdzono nigdzie poważniejszego nacisku z strony wojska nieprzyjaciela. Na zachodnim skrzydle odcinka **Jasło** styczość z małymi oddziałami niemieckimi została nawiązana w rejonie Huta – Polańska – Nowy Żmigród i w rejonie Lipowiec (pow. Rymanów). Własny lotnik stwierdził w godzinach przedpołudniowych w m. Biała Spisska zgrupowanie jak gdyby powylądowcze wojsk wszystkich rodzajów broni. W Kežmarok lotnik stwierdził lotnisko niemieckie obsadzone (10 samolotów). W środkowej i wschodniej Słowacji lotnik większych zgrupowań wojsk nie zauważył ...

M. płk. dypl.

Szef Sztabu Armii **Karpaty**

1 644/15/II/mob. 39²³

W kolejnym meldunku tegoż płk. dypl. Witold Morawskiego nr 70 (L.645/14/III. mob.) również z 2 września 1939 roku z godz. 20.30 nadanym w Rzeszowie znajduje się następujące stwierdzenie:

... 6. Sygnalizowane przez żołnierzy słowackich na kier. Dukli i Jasła silne oddziały nie. (około – ch do – ch d.p.) przez lotnika nie zostały wykryte. Rejon ten w ciągu dnia jutrzejszego będzie rozpoznany²⁴.

Armia Karpaty była początkowo zwrócona na południe. Front jej wynosił wówczas ponad 200 km, z czego czynny odcinek słowacki miał około 140 km długości. Wiadomości dostarczane znad Słowacji miały pierwszorzędne znaczenie zarówno dla dowódcy Armii Karpaty jak i dla Naczelnego Dowództwa. Rozpoznanie tego terenu nie miało luk, było szczegółowe i ciągłe w czasie. Dlatego dowódca 31. Eskadry Rozpoznawczej dnia 2 września 1939 roku otrzymał trzy zadania z czego dwa z nich dotyczyły ponownego rozpoznania ruchu na kolejach i drogach Słowacji, a trzecie – śledzenia wykrytej poprzedniego dnia niemieckiej kolumny XXII Korpusu Pancernego. Na rozpoznanie ruchu na kolejach i drogach prowadzących ze Słowacji do Polski miały polecieć dwie załogi w składzie: por. obs. Kazimierz Joszt, kpt. pil. Witalis Nikonow i kpr. strz. samolotowy Feliks Zemler oraz por. obs. Jerzy Sukiennik, kpr. pil. Andrzej Kuźniacki o kpr. strz. samolotowy Stanisław Jarzembowski. Obie załogi miały wykonać rozpoznanie lotem koszącym zaś trzecia załoga w składzie: por. obs. Henryk Możdżeń, kpr. pil. Jan Wiensko i kpr. strz. samolotowy Józef Rek miała lecieć na wysokości średniej ok. 1500 m. Nastrój wśród lotników był bardzo bojowy i optymistyczny pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, głównie gęstych przyziemnych mgieł w porze porannej. Dowódca Eskadry miał spore kłopoty ze skompletowaniem załóg na loty bojowe, gdyż każdy chciał lecieć – wszyscy lotnicy pragnęli zaliczyć przynajmniej jeden lot bojowy jakby obawiając się, że wojna może się wkrótce skończyć (!). Wreszcie gdy ukazało się nad Werynią słońce i mgły ustąpiły miejscami tak, że gdzieś widać było skrawki czystego nieba, kpt. pil. Witalis Nikonow rozkazał startować pierwszej załodze por. obs. Jerzego Sukiennika po czym samolot rozpoznawczo-bombowy P-23 B *Karaś* pokołował na start a po nim kolejna maszyna tego typu. Około godz. 11-tej samolot (*oznaczony nr 1*) z załogą: kpt. pil. Witalis Nikonow, por. obs. Joszt, kpr. strz. Feliks Zelmer wykonał lot po trasie Lubowla – Nowa Spiska – Wieś Spiska Bela. Trzecia załoga por. obs. Henryka Możdżenia miała wykonać lot po południu. Po upływie dwóch godzin (*wg innej wersji po upływie godziny – przyp. aut.*) powróciły w odstępach kilkunastu minut obie wysłane nad Słowację załogi a ich meldunki były negatywne: nie stwierdzono większego ruchu na szosach i kolejach słowackich. Potwierdziły się natomiast informacje o obecności niemieckich samolotów na lotnisku Spisska Nowa Wieś gdzie potwierdzono obecność wrogich samolotów²⁵. Natomiast w pobliżu granicy polskiej zauważono małe oddziały piechoty wroga i nieliczne drobne kolumny pancerne. Załoga por. obs. Kazimierza Joszta wykryła duże zgrupowanie piechoty i taborów w m. Bela Spisska – zaobserwowane jednostki

²³ IPMS, Meldunki ...

²⁴ Tamże.

²⁵ IPMS, W. Nikonow, Sprawozdanie ...

należały do wykrytej poprzedniego dnia niemieckiej 2. Dywizji Górskiej oraz dywizji słowackiej²⁶. W dniu 3 września 1939 roku o godz. 6. 00 dowódca lotnictwa Armii Karpaty w sprawozdaniu opóźnionym z powodu przerwy w pracy dalekopisu typu *Hughes* dotyczącym poprzedniego 2 września 1939 roku meldował Naczelnemu Dowódcy Lotnictwa:

...Rozpoznanie lotnicze w dniu dzisiejszym stwierdziło zgrupowanie piechoty i broni pancernej w m. Bela Spisska, według oceny obserwatora dużo wojska w Kežmarok, lotnisko i 18 bombowców. Bardejów broniony przez artylerię przeciwlotniczą wysokopułapową, w środkowej i we wschodniej Słowacji wojsk nie zaobserwowano.

*L.dz.616-28/Op .lot.*²⁷

W cytowanym powyżej raporcie płk. dypl. Witolda Morawskiego ze sztabu Armii Karpaty z tego dnia jest mowa o wykryciu w lotniska wroga: *... W Kežmarok lotnik stwierdził lotnisko niemieckie obsadzone (10 samolotów), zaś w/g raportu ppłk. dypl. Olgierda Tuskiewicza wykryto na nim – 18 bombowców.* Jest tu mowa o lotnisku w Kežmarok czyli Kieżmark wykrytym już poprzedniego dnia. Według sprawozdania dowódcy 31. Eskadry Rozpoznawczej kpt. pil. Witalisa Nikonowa na wykrytym przez załogę por. obs. Kazimierza Joszta lotnisku zlokalizowano jednak 10 samolotów lecz mowa w nim jest o lotnisku Spisska Nowa Wieś (*Iglo*). Wszystko więc wskazuje, na to że w którymś z dokumentów tkwi błąd w nazwie miejscowości zrobiony ręką jednego z w/w oficerów zaś jedno jest pewne, że załoga 31. Eskadry Rozpoznawczej rozpoznała wrogię lotnisko po słowackiej stronie Tatr zajęte samolotami nieprzyjaciela. Próbując znaleźć źródło błędu należy wziąć pod uwagę, że sprawozdanie kpt. pil. Witalisa Nikonowa pisane było w czasie jego pobytu w Anglii w 1940 roku (?) i jego zawartość faktograficzna mogła być już niedokładna i oficer ten mógł w nim umieścić błędną nazwę lotniska rozpoznanego przez załogę por. obs. Kazimierza Joszta natomiast raport płk. dypl. W. Morawskiego powstał na bieżąco w czasie walk, tuż po locie z 2 września 1939 roku (*choć i on mógł być odtwarzany w czasie pobytu na terenie Wielkiej Brytanii – przyp. aut.*) i wątpliwe jest by w nim właśnie była pomyłka nazwy²⁸.

Powyższe dokumenty potwierdzają pobyt jednostek lotniczych ze składu Luftflotte 4 w obszarze słowackim już w okresie 1- 2 września 1939 roku. W wspomnianej połowej bazie w rejonie Kieżmarku na Słowacji zlokalizowano maszyny należące najprawdopodobniej do drugiej Eskadry Rozpoznawczej przydzielonej jednostkom z lewego skrajnego skrzydła niemieckiej 14 Armii-XVIII Korpusu Górskiego gen. Beyera. Zgodnie z OdeB Luftflotte 4, temu związkowi operacyjnemu przydzielono Eskadrę Obserwacyjną 2.(H)/14 wyposażoną w 9 samolotów obserwacyjnych Henschel Hs-126 A1, jedną maszynę tego typu, należącą do tej jednostki, zestrzeliła polska obrona przeciwlotnicza w okolicach Starego Sącza²⁹. Niemiecka Luftwaffe (*pomimo innego stanowiska w tej kwestii zajmowanego przez słowackich historyków*) już od pierwszych godzin II wojny światowej korzystała z zaplecza technicznego i logistycznego na terenie Słowacji i w dniach 1-7 września 1939 roku z baz słowackich wykonywały loty bojowe nad polskim terytorium co najmniej dwie Eskadry Rozpoznawcze 1.(H)/14 i 2.(H)/14 oraz przynajmniej

²⁶ Tamże.

²⁷ IPMS, Meldunki ...

²⁸ J. Petrik, A. Olejko, *Karpacie ...*, s. 73 - 76; A. Olejko, *Tropami zestrzelonych, Dębica 2001*, s. 5-6 (dalej - A. Olejko, *Tropami ...*). Jedną z wersji spotykanych w polskiej literaturze a nie oparta na archiwaliach mówi również, że tego dnia załoga por. obs. Kazimierza Joszta rozpoznała 10 dwusilnikowych samolotów na wspomnianym lotnisku Spisska Nowa Wieś mającym być zajęty przez lotnictwo niemieckie. Wg słowackich historyków dnia 2 września 1939 r. na żadnym słowackim lotnisku nie było jeszcze bombowych samolotów niemieckich, a spotykane w literaturze polskiej określenie "dwusilnikowe maszyny" sugeruje wyraźnie samoloty bombowe Dornier Do-17. W słowackim lotnictwie natomiast nie było wówczas maszyn dwusilnikowych z wyjątkiem jednego bombowca Avia B.71 i jednego starego Aero MB-200. Mój wcześniejszy pogląd prezentowany w ww pracach, że można mówić o rozpoznaniu tego dnia tylko samolotów słowackich Letek na w/w lotnisku bądź na lotniskach był nieprecyzyjny. Obecnie po kontynuacji badań i dzięki pomocy mgr R.. Kowalskiego można stwierdzić, że te dwusilnikowe samoloty mogły należeć do jednej z Eskadr niemieckiego KG 76.

²⁹ R. Kowalski, *Działania powietrzne nad powiatami nowotarskim i myślenickim we wrześniu 1939r: w świetle relacji, dokumentów oraz badań terenowych*, W: *Lotnicza historia, archeologia i tradycja miejsca, praca zbiorowa pod red. K. Wielgusa i R. Kowalskiego, Nowy Targ 2002* (dalej - R. Kowalski, *Działania ...*, s. 73; IPMS, sygn. B.I.61, K. Falzman, *Wrażenia osobiste z kampanii - dane ze zbiorów mgr R. Kowalskiego*.

jedna bombowa ze składu KG 76 (*nie wykluczone też, że w tym gronie była też jedna Eskadra ze składu KG. 77 – przyp. aut.*)³⁰.

Po południu 2 września 1939 roku o godz. 16.30 z lotniska Werynia poleciała na kolejne zadanie załoga por. obs. Henryka Możdżenia z 31. Eskadry Rozpoznawczej lecz po niecałej godzinie wróciła jednak na lotnisko – lotnicy nic nie stwierdzili ze względu na mgłę, która pokryła wszystkie doliny górskie zawrócili na lotnisko. Dalsze poszukiwanie kolumny pancernej wrogiego XXII Korpusu Pancernego były daremną stratą czasu i paliwa³¹. W meldunku z lotu obserwator m.in. stwierdził, że ich samolot rozpoznawczo-bombowy P-23 B *Karaś* został ostrzelany przez własną obronę przeciwlotniczą w rejonie Mościc. Meldując dowódcy armijnego lotnictwa o wynikach lotu rozpoznawczego, nadmienił o ostrzeliwaniu samolotów przez własne oddziały obrony przeciwlotniczej co niebawem miało to stać się *czarną codziennością*.

Loty rozpoznawcze Eskadr polskich załóg 31. Eskadry Rozpoznawczej nad pograniczem słowackim pokazały, iż najpoważniejszym zagrożeniem były jednostki zmotoryzowane nieprzyjaciela – duże postępy terenowe niemieckiego XXII Korpusu Pancernego wkraczającego z terenu Słowacji i wynikające z tego tytułu niebezpieczeństwo przerwania polskiego frontu w rejonie Beskidu Wyspowego, zanim główne siły Armii „*Kraków*” odskoczą z terenu zagrożonego Śląska. To właśnie spowodowało, iż gen. Antoni Szylling wydał w niedzielę 3 września 1939 roku rozkaz jego zbombardowania z powietrza. W toku coraz silniej rozwijających się działań bojowych coraz większego znaczenia dla polskiego dowództwa nabierało powietrzne rozpoznanie.

Ilość kierunków rozpoznań lotnictwa armijnego dnia 3 września 1939 roku wzrosła wskutek zagrożenia południowego skrzydła Armii *Kraków* i rozszerzenia zadań Armii *Karpaty*. Uwzględniając zalecenie co do niskich lotów wydane załogom w dniu 2 września 1939 roku nad własnym terenem celem dania możliwości własnej OPL rozpoznania oznakowań, załoga por. obs. Henryka Możdżenia z 31. Eskadry Rozpoznawczej startująca jako pierwsza tego dnia na rozpoznanie terenu Słowacji, postanowiła lecieć nad polskimi terenami lotem niskim. Start z lotniska w Weryni nastąpił o godzinie 5.30. W składzie załogi nastąpiła zmiana: obok por. obs. Henryka Możdżenia i kpr. pil. Jana Wiensko zamiast strzelca samolotowego kpr. Józefa Reka, poleciał na ochotnika ppor. rez. obs. Spyttek Pstrokoński. Załoga, lecąc nisko wzdłuż toru kolejowego Tarnów-Mościce, została ostrzelana przez własną obronę przeciwlotniczą Zakładów Azotowych w Mościcach, którą tworzyła 11. bateria przeciwlotnicza kpt. Tadeusza Hordyńskiego wyposażona w działka plot. *Boforsa* kal. 40 mm. W świetle archiwaliów zestrzelenie to tak zostało przedstawione przez por. Romana Bąbczyńskiego:

...Dnia 3 IX godz. 5.30 rano zostałem zaalarmowany, że został zestrzelony samolot i spadł na teren fabryki Mościce. Chwyciłem słuchawkę i jednocześnie ppor. (rez. Tadeusz – przyp. aut.) Mika melduje mi i dowódca plutonu cywilnego ppor. rez. Piotr Wrona, że zestrzelili samolot. (oba stanowiska były w odległości 800 – 1000 m). Natychmiast udałem się na teren fabryki, gdzie spotkałem tam dowódcę baterii. Samolot dopalał się niestety własny RWD XIV³², zabił się por. obs. Henryk Możdżeń z 2 pułku lotniczego z Lidy i podoficer obserwator³³.

Por. Karol Falzman w swych zapiskach podaje: „... Drugi nalot na Stary Sącz. Przeciągły ryk syren z wieży kościoła daje mieszkańcom o tym znać. Samolot okrążający miasto kieruje się wprost na moje stanowiska zasypując mnie ogniem k.m. Maszynki moje jednak dzisiaj dobrze przygotowane nie zostają dłużne, chociaż do tego czasu nie otrzymałem jeszcze lawetek plot. Samolot pędzi wprost na mnie. Wysokość względna nie przekracza 50 m. Widzę nawet obserwatora wychylającego się z kabiny i strzelającego do nas. Wiem jakby samolot coś poderwało do góry. Czyżby został trafiony? Podrywa się do góry, wychodzi ponad las i zaczyna szybko spadać. Spadł około 7 km za Starym Sączem. Pierwszy sukces.”

³⁰ R. Kowalski, *Działania ...*, s.74.

³¹ IPMS, W. Nikonow, *Sprawozdanie ...*

³² W rękopisie relacji autor najpierw napisał RWD V, po czym „wcisnął” przed liczbę V jeszcze XI i tak powstała liczba XIV. W rzeczywistości był to samolot P - 23 B „*Karaś*” - dane ze zbiorów dr Zbigniewa Moszumańskiego.

³³ IPMS, akta opl, B.I.103/e.IV/3; dane ze zbiorów płk. dr. Z. Moszumańskiego. Por. Roman Bąbczyński: *Sprawozdanie z działalności podczas kampanii wrześniowej* 39. Brak daty i miejsca złożenia relacji, najprawdopodobniej 1940 r. Zestrzelenie polskiego samolotu nad Tarnowem Ponieważ ostatnie zdanie jest niezbyt czytelnie napisane, jego końcówka może również brzmieć: „i podoficer i obserwator”, co jest bliższe prawdy. Ciekawe jest, że dowódca II Baterii Motorowej Artylerii Przeciwlotniczej typu „A” kpt. Tadeusz Hordyński w swojej relacji z 15 maja 1940 r. (IPMS: B.I.103/e.IV/29) nic nie wspomina o zestrzeleniu polskiego samolotu.

Trafiony samolot rozpoznawczo-bombowy P-23 B *Karaś* zapalił się i spadł na teren fabryczny, grzebiąc we wraku samolotu całą załogę. Była to pierwsza strata w personelu 31. Eskadry Rozpoznawczej podczas II wojny światowej, tym bardziej bolesna, że lotnicy zginęli od pocisków własnej opl. Tego dnia załogi Eskadry otrzymały nowe zalecenie z dowództwa armijnego lotnictwa wykonywania lotów nad własnym terenem na dużej wysokości z omijaniem dużych ośrodków.

Druga załoga samolotu tego samego typu w składzie: ppor. obs. Leon Nowicki, kpr. pil. Edmund Rozmiarek i kpr. strz. samolotowy Stanisław Jarzembowski, lecąca na rozpoznanie rejonu granicznego ze Słowacją, po starciu z weryńskiego lotniska przelatując nad Tarnowem była również ostrzelana przez własną artylerię lecz tym razem niecelnie. Lotnikom sprzyjało szczęście i szczęśliwie ominęli oni feralny rejon. Natomiast rozpoznając nad Słowacją, załoga dostała się w silny ogień słowackiej artylerii przeciwlotniczej ale szczęśliwie zdążyła uciec w chmury i powrócić bez uszkodzeń do Weryni³⁴. Załogi 31. Eskadry Rozpoznawczej 3 września 1939 roku wykonały operację bombową w rejonie pomiędzy Rabką, a Chabówką, a więc nie jak planowano wcześniej na słowackim lecz na polskim terenie a jedynie załogi 24. Eskadry Rozpoznawczej w czasie nalotu wykonanego w godzinach porannych na kolumnę 2. Dywizji Pancernej w rejonie Chyże-Orawka operowały bezpośrednio nad obszarem pogranicza słowackiego.

Pomimo przełamania polskiej obrony w Beskidach przez oddziały niemieckiego XXII Korpusu Pancernego oraz przygotowywania się do wejścia do walki XVIII Korpusu Górskiego, stale podstawowym zadaniem polskiego lotnictwa operującego nad obszarem Słowacji było rozpoznanie. Dowódca lotnictwa Armii *Karpaty* ppłk. dypl. pil. Olgierd Tuskiewicz pod datą 4 września 1939 roku w swym dzienniku zapisał: ... *31 Eskadra wykonała 2 rozpoznania ...*³⁵. Zaś w meldunku z dnia 4 września 1939 roku również autorstwa dowódcy lotnictwa armijnego do Naczelnego Dowódcy Lotnictwa znajdował się następujący zapis:

*...Dzisiaj wykonano 5 rozpoznania ... Na Słowaczyźnie zagęszcza się ilość środków opl. Do poprzednio meldowanych przybyły: Stara Lubowla – Lewocza – Podhale Spisskie ...*³⁶.

W 31. Eskadrze Rozpoznawczej w czwartym dniu wojny trwała ożywiona praca mająca na celu naprawę uszkodzonych w nalocie poprzedniego dnia pod Rabką samolotów rozpoznawczo-bombowych P-23 B *Karaś*. Załogi Eskadry wykonały tego dnia na sprawnych samolotach dwa loty rozpoznawcze—oba w rejonie pogranicza słowackiego lub nad terytorium tego kraju. Załoga w składzie: ppor. obs. Stefan Szczepański, ppor. pil. Stefan Maciejewski i kpr. strz. sam. Stanisław Lis śledziła przy słonecznej pogodzie od godz. 10.00 ruch zbombardowanej dzień wcześniej w rejonie Rabki kolumny pancernej XXII Korpusu Pancernego oraz rozpoznawała teren na północ od niej. Na szosie z Mszany Dolnej do Tymbarku rozpoznana została niemiecka kolumna długości około 15 km. Natomiast druga załoga w składzie: ppor. obs. Marian Wójtowicz, ppor. pil. Władysław Makarewicz i st. szer. strz. sam. Czesław Pelik ustalała kierunek marszu wrogiej piechoty z terenu Słowacji. Franciszek Onofrej rodem z Preszowa, badający min. w słowackiej prasie okoliczności polskich operacji powietrznych w rejonie Preszowa i dysponujący informacjami pochodzącymi z relacji mieszkańców, ustalił, że 4 września 1939 roku nad Preszowem pojawił się polski samolot. Natomiast inny słowacki historyk lotnictwa Juraj Rajnec w swych badaniach ustalił, że naruszenie przestrzeni powietrznej Słowacji owszem miało miejsce lecz następnego dnia 5 września 1939 roku o godz. 10. 30, kiedy to załoga polskiego samolotu rozpoznawczo-bombowego P-23 B *Karaś* (?) dotarła nad Preszów, a obserwator z pokładowego km-u ostrzelał oddział piechoty słowackiej na placu Pittsburskim. Byli ranni: jeden słowacki żołnierz i cywilny woźnica (*wg. innej wersji spalono dwa samochody oraz zabito konia taborowego – przyp. aut.*). Słowacka obrona przeciwlotnicza była tego dnia w rejonie Preszowa zupełnie bierna choć stacjonowały tam dwie baterie przeciwlotniczych dział z II dywizjonu 153. pułku artylerii przeciwlotniczej i kompania przeciwlotniczych km-ów. Jeśli porównamy te dane z informacjami z polskich archiwaliów to wszystko wskazuje na to, że nad Preszo-

³⁴ IPMS, W. Nikonow, *Sprawozdanie ...*

³⁵ IPMS, *Dziennik ppłk ...*

³⁶ IPMS, *Meldunki ...*

wem 4 września 1939 roku pojawił się samolot ppor. obs. Mariana Wójtowicza. Jednakże skoro źródła polskie mówią wyraźnie o locie w dniu 4 września 1939 roku, zaś część źródeł słowackich mówi o locie i ostrzale miasta w dniu 5 września 1939 r. zatem gdzieś tkwi błąd w dacie dziennej, bądź też chodzi tu o inny lot z udziałem innego typu samolotu. Wszystko wskazuje na załogę samolotu obserwacyjnego R-XIII D z 56. Eskadry Obserwacyjnej, która rzeczywiście 5 września 1939 roku operowała nad Słowacją³⁷. W dniu 4 września 1939 roku piloci zgrupowania lotniczego *Slovakische Jagdgruppe* otrzymali rozkaz:

...4 września pojedyncze samoloty nieprzyjacielskie rozpoznawały w rejonie Lundenburg – Mährisch Ostrau – Hohe Tatra (Wysokie Tatry – przyp. aut.) – Trenczyn – Wiedeń, latając przeważnie na dużym pułapie. Jagdgruppe Maj. Sojćek może polować parami i kluczami³⁸.

Wspomniany zapis mówiący o okolicach Wiednia raczej nieosiągalnych przez załogi samolotów obserwacyjnych R-XIII D z 56. Eskadry Obserwacyjnej Armii *Karpaty* sugeruje, że w obszar tamten mogła się zapędzić załoga samolotu z 31. Eskadry Rozpoznawczej ppor. obs. Mariana Wójtowicza. Z obu lotów przywieziono dokładny materiał wywiadowczy – szkice, fotografie, a z zebranego materiału wywiadowczego wynikało, że nieprzyjaciel wykonuje manewr obchodzący na Tymbark grożący polskiej obronie w obszarze górskim.

W piątym dniu wojny 31. Eskadra Rozpoznawcza dysponowała pięcioma sprawnymi samolotami. Z Naczelnego Dowództwa tego dnia jednostka otrzymała rozkaz min. rozpoznania obszaru na północ od Wisły, w szczególności dróg z rejonu Chmielnika na Szczucin i Baranów. Z lotniska Rękawek położonego w rejonie Głogów Małopolski – Budy Głogowskie gdzie chwilowo przebazowano jednostkę dwie załogi wykonały loty rozpoznawcze. Pierwsza załoga w składzie: ppor. obs. Adam Szajdzicki, kpr. pil. Leon Kegel i st. szer. strz. sam. Józef Skorczyk poleciała w rejon Nowy Targ – Rabka natomiast druga załoga w składzie: ppor. obs. Marian Wójtowicz, kpr. pil. Jan Daczka i st. szer. strz. sam. Czesław Pelik rozpoznawała rejon Miechów – Jędrzejów (?). Na lotnisko Rękawek nie powrócił tego dnia *Karaś* ppor. obs. Adama Szajdzickiego, który patrolował podobnie jak we wcześniejsze dni inne samoloty Eskadry na pograniczu słowackim i rozpoznawał kierunek marszu wspomnianej już kilkakrotnie kolumny pancernej niemieckiego XXII Korpusu Pancernego prącej drogą Nowy Targ – Rabka. Dowódca 31. Eskadry Rozpoznawczej kpt. pil. Witalis Nikonow tak oto opisał finał tego lotu w swym opracowaniu z działalności bojowej jednostki:

... Załoga ta wracając z rozpoznania w rejonie m. Gorlice z powodu poważnego nawalenia silnika nie widząc terenu do lądowania opuściła samolot na spadochronach ratując w ten sposób swoje życie³⁹.

Lotnicy z załogi ppor. obs. Adama Szajdzickiego wykryli kolumnę zmotoryzowaną wspomnianego XXII Korpusu Pancernego wychodzącą z rejonu Chabówka – Rabka i mimo ognia przeciwlotniczego obserwator wykonał odpowiedni szkic. W Starym Sączu rozpoznano oddziały niemieckie, lecz w locie powrotnym, w okolicy Grybowa, zaczęły się problemy techniczne – silnik samolotu nagle zaczął mocno trząść, nie pomogło zmniejszanie jego obrotów, samolot tracił szybko wysokość, a lądowanie w górzystym beskidzkim terenie nie wchodziło w grę, więc dowódca załogi ppor. obs. Adam Szajdzicki podjął decyzję o skoku ze spadochronem. Lotnicze szczęście dopisało całej trójce: ppor. obs. Adam Szajdzicki, kpr. pil. Leon Kegel i st. szer. strz. sam. Józef Skorczyk szczęśliwie wylądowali w pobliżu wsi Bruśnik, w połowie drogi pomiędzy Ciężkowicami, a Gorlicami, jednak dowódca załogi doznał poważnej kontuzji. Pomimo scysji z lokalną ludnością biorącą lotników początkowo za niemieckich szpiegów, lotnikami zajęli się polscy piechurzy, którzy po dokładnym wylegitymowaniu, odstawili ich do sztabu jednostki piechoty w Tarnowie, skąd załogę odstawiono na lotnisko Rękawek o czym wspomina ppłk. dypl. pil. Olgierd Tuskiewicz w swym dzienniku pisząc pod datą 6 września 1939 roku:

³⁷Tamże; J. Petrik, A. Olejko, *Karpackie ...*, s.75. Niektóre opracowania podają błędnie, że załoga ppor. obs. Mariana Wójtowicza poleciała na rozpoznanie pogranicza słowackiego w dniu 3 IX 1939 r. i została ostrzelana niecelnie przez własne oddziały pod Tarnowem.

³⁸M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską. Cz. I Jagdflieger*, Gdynia 2002, s. 73.

³⁹IPMS, W. Nikonow, *Sprawozdanie ...*.

...Wczoraj zaginiona załoga lądowała na spadochronach po stronie własnej i zgłosiła się z Tarnowa (ppor. Szajdzicki, kpr. Kegel i st. szer. Skorczyk)⁴⁰.

Świadcowie tego lądowania, mieszkańcy Bruśnika wspominali, że lotnicy po lądowaniu opowiadali, iż podczas lotu nad terenem Słowacji wpadli w ostrzał naziemnej obrony przeciwlotniczej, który prawdopodobnie był powodem późniejszej awarii silnika samolotu. Tak więc można stwierdzić, że był to ostatni lot załóg poznańskiej Eskadry wykonany w rejon słowackiego pogranicza. Lecz, czy aby na pewno?. Wysłana na rozpoznanie tego dnia druga załoga wykryła w rejonie Kijów na Kielecczyźnie niemiecką jednostkę pancerną na postoju (około 70 czołgów w Motkowicach nad Nidą, na osi Jędrzejów – Kij – Chmielnik). W kwestii tego lotu istnieją do dzisiaj wśród relacji i zapisów z dokumentów archiwalnych spore rozbieżności, gdyż dowódca lotnictwa armijnego cytowany wcześniej podał, że:

... 31 Eskadra wykonała 3 rozpoznania. Szczególnie wyróżniła się załoga: por obs. Wojtowicz Marian, kpr. pil. Daczka Jan, strz. sam. st. szer. Pelik Czesław. W ogniu ostrej opl. i pomimo pościgu myśliwca zdobywał obraz ugrupowania npla w rejonie Łącko – N. Targ – Chabówka ...

Dowódca Eskadry oraz autor opracowania powstałego na terenie Wielkiej Brytanii w 1943 roku mówiącego o działaniach lotnictwa Armii Karpaty mjr obs. Żaczkiewicz jednak podają, że wykonano nakazany lot w rejon Miechów – Kije – Jędrzejów, a nie w rejon podgórski oraz twierdzą, że tego dnia załogi Karasi wykonały dwa, a nie trzy loty rozpoznawcze, a zatem widać tu niedokładności w rejestracji faktów⁴¹.

Niebawem 31. Eskadra Rozpoznawcza została przebazowana pod Cieszanów na lotnisko Nowe Sioło i nie wykonywała już lotów nad Słowację, co potwierdza por. obs. Tadeusz Kołodziejski w swych wspomnieniach pisząc, że po 10 września 1939 roku:

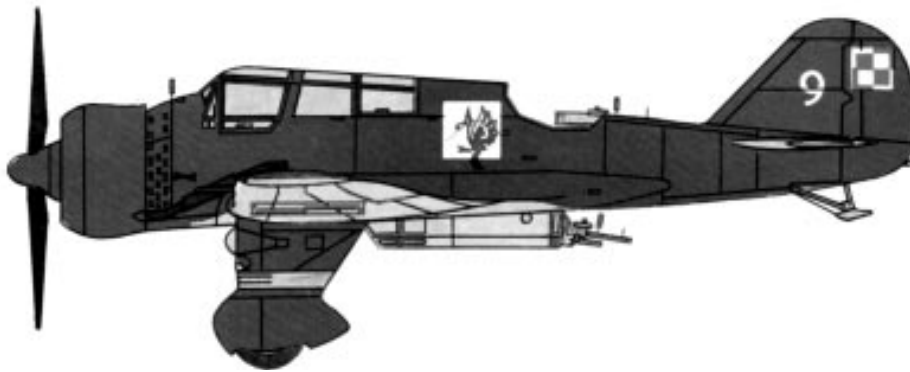
... Z nowych lotnisk Eskadra latała już tylko na rozpoznanie. Skończyły się długie, denerwujące loty na Słowację, latano teraz w kierunku Krakowa i Sandomierza.

Odtąd typowe zadania rozpoznawcze nad Słowacją wykonywać będą załogi samolotów obserwacyjnych R–XIII D tzw. „erów” z 56. Eskadry Obserwacyjnej, ale to już inna tematyka.

dr hab. Andrzej Olejko (prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego)

⁴⁰ IPMS, Dziennik ... Błędna jest spotykana w literaturze informacja o dostarczeniu lotników samochodem do Gorlic i potem do Rękawka.

⁴¹ IPMS, Dziennik ... ; IPMS, W. Nikonow, Sprawozdanie ... ; IPMS, Zarys ...



1. Samolot rozpoznawczo-bombowy PZL P-23 B Karaś (używany w 31. Eskadrze Rozpoznawczej – sztuk 9).
Na rysunku z godłem 22. Eskadry z Pułku Lotniczego w Krakowie.



2. PZL P-23 B Karaś przed lotem bojowym (samolot w oznakowaniu 22. Eskadry Bombowej z 2. Pułku Lotniczego w Krakowie). Do kabiny samolotu wchodzi dowódca 22. Eskadry Bombowej, kpt. Kazimierz Sławiński – 3 wrzesień 1939 r.

PZL P-23 B Karaś: polski lekki bombowiec i samolot rozpoznawczy. Został zaprojektowany w połowie 1930 roku w PZL w Warszawie przez Stanisława Praussa. Oblatany został latem 1934 roku. Był to podstawowy lekki bombowiec lotnictwa polskiego w kampanii wrześniowej. Wszedł on na uzbrojenie eskadr bombowych i rozpoznawczych. Ogółem Karasi wersji B zostało wyprodukowanych 210 sztuk.

Dane techniczno-taktyczne: rozpiętość 13,95 m, długość 9,68 m, wysokość 3,3 m, ciężar własny 1 980 kg, prędkość maksymalna 319 km/h, przelotowa 270 km/h, pułap 7 300 m, zasięg 1 260 km. Uzbrojenie: 3 km, 600 kg bomb. Załoga 3 osoby.



3. Samolot szkolno-łącznikowy RWD-8 w barwach wojskowych.
Używany w 31. Eskadrze Rozpoznawczej w liczbie sztuk 1



4. Samolot szkolny RWD-8. Na zdjęciu w barwach cywilnych aeroklubowych.

Samolot szkolny zaprojektowany przez inż. Stanisława Wigurę na zamówienie Departamentu Aeronautyki oraz Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Od 1934 roku najbardziej popularny samolot szkoleniowy i sportowy w kraju. Łącznie zbudowano ponad 550 maszyn. W wojnie obronnej 1939 roku używany był w samodzielnych plutonach łącznikowych oraz jako maszyny łącznikowe w eskadrach liniowych.

Dane techniczno-taktyczne: rozpiętość 11,0 m, długość 8,0 m, wysokość 2,3 m, masa własna 480 kg, prędkość maksymalna 173 km/h, przelotowa 140 km/h, pułap 5 000 m, zasięg 500 km. Załoga: 2 osoby. Uzbrojenia: brak.

Lotnictwo Armii „Karpaty” składało się z: 31. Eskadry Rozpoznawczej – dowódca kpt. pil. Witalis Nikonow, lotnisko Werynia. Stan: 9 PZL-23 B i 1 RWD-8, 56. Eskadry Obserwacyjnej – dowódca kpt. obs. Marian Sukniewicz, lotnisko Mrowla. Stan 7 Lublin R-XIII D i 2 RWD-8, plutonu łącznikowego nr 5 – dowódca ppor. rez. pil. Jerzy Gerlicz, lotnisko Lublinek. Stan: 3 RWD-8. W kampanii wrześniowej nie dotarł na teren działania Armii „Karpaty”. W sumie lotnictwo Armii „Karpaty” posiadało na stanie 22 samoloty. Dowódcą całości sił lotniczych był ppłk. Olgierd Turkiewicz.

Bibliografia:

1. Cynk J. B., Siły lotnicze Polski i Niemiec. Wrzesień 1939, Warszawa 1989.
2. Glass A., Samolot szkolno-łącznikowy RWD-8, Warszawa 1981.
3. Glass A., Samolot rozpoznawczo-bombardujący PZL-23 Karaś, Warszawa 1973.
4. Pawlak J., Polskie eskadry w wojnie obronnej. Wrzesień 1939, Warszawa 1991.
5. Przedpełski A., Lotnictwo Wojska Polskiego 1918-1996, Warszawa 1997.
6. Szewczyk W., Samoloty na których walczyli Polacy, Warszawa 1988.

Zajęcia do artykułu pochodzą z:

1. Strona internetowa: <<http://www.airwar.ru/enc/bww2/pzl23.html>>.
2. Strona internetowa: <<http://www.dws.xip.pl/wojna/bron/polska/p218b.jpg>>; Przedpełski A., Lotnictwo Wojska Polskiego 1918-1996, Warszawa 1997.
3. Strona internetowa: <<http://www.airwar.ru/image/idop/other2/rwd8/rwd8-c1.jpg>>.
4. Strona internetowa: <<http://www.dws.xip.pl/wojna/bron/polska/p224.html>>.
5. Glass A., Samolot rozpoznawczo-bombardujący PZL-23 Karaś, Warszawa 1973, (okładka 4).
6. Glass A., Samolot szkolno-łącznikowy RWD-8, Warszawa 1981, (okładka 4).

Post Scriptorium... (od redaktora)

AGRESJA SŁOWACJI NA POLSKĘ WE WRZEŚNIU 1939 ROKU

Nacjonalistycznie nastwieni Słowacy wykorzystując rozpad Czechosłowacji po układzie monachijskim, w marcu 1939 roku ogłosili niezależność. Na czele rządu słowackiego stanął ksiądz Jozef Tiso.

1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy napadły na nasz kraj. W agresji na Polskę wzięło udział również wojsko słowackie. Tak więc we wrześniu 1939 roku na państwo polskie napadły nie tylko Niemcy i Związek Sowiecki, ale także i Słowacja, o czym się często przemilcza. Nie dokońca o tym informuje strona polska, a słowacka historiografia stara się fakt ten jako dla niej niewygodny pomniejszyć lub przemilczeć. Bez wypowiedzenia wojny, słowacki korpus armijny składający się z trzech dywizji piechoty, oddziałów faszystowskiej gwardii Hlinki oraz lotnictwa, zaatakował polską granicę bronią przez oddziały Armii „Kraków” i „Karpaty”. Słowackie jednostki weszły od 30 do 60 km w głąb terytorium Polski. Słowacy nacierali w kierunkach: Spiska Bela – Nowy Targ – Ochotnica, Bukowisko – Kluszczyce – Baliogród – Cisza oraz zabezpieczali tyły wojsk niemieckich na linii Lesko – Sanok – Rymanów.

Zaciekle walki toczyły się na obszarze Podhala, w Pieninach, nad Dunajcem, w pobliżu Tylmanowej. Mimo bohaterskiej postawy oddziały polskie nie były w stanie powstrzymać przeważających sił niemieckich i słowackich. W trakcie walk zdarzały się przypadki maltretowania, a nawet rozstrzeliwania wziętych przez Słowaków do niewoli polskich żołnierzy, co było niezgodne z przepisami konwencji haskiej i genewskiej i stanowiło zbrodnię wojenną.

W nagrodę za udział w tej agresji, Słowacja dostała z powrotem tereny, które odstąpiła Polsce w listopadzie 1938 roku oraz także polski Spisz i Orawę. Hitler podarował księdzu Tiso 752 km² polskiego obszaru państwowego, w tym 532 km² rdzennie polskich ziem oraz 220 km² przejętych przez Polskę w październiku 1938 roku części Spiszu i Orawy.

21 listopada 1939 roku kanclerz Rzeszy niemieckiej Adolf Hitler oraz prezydent Republiki Słowackiej ks. Jozef Tiso, zawarli umowę międzynarodową na podstawie, której armia, żandarmeria i administracja słowacka przystąpiły do depolonizacji Spisza i Orawy. Polaków rugowano z urzędów, ze szkół, rozpoczęto także prześladowania polskiego duchowieństwa katolickiego. We zajętych miejscowościach publicznie palono polskie książki, flagi, zakazywano posługiwania się językiem polskim w szkołach, kościołach i urzędach, wyszydzano i poniżano polskie symbole narodowe. Żandarmi słowaccy i gwardia faszystowska Hlinki urządzała oblawy na Polaków przedzierających się przez Słowację na Zachód do Wojska Polskiego oraz na kurierów organizacji niepodległościowych. Ujętych Polaków przekazywano w ręce Gestapo, z którą to formacją Słowacy ściśle współpracowali.

Tiso wydał także wyrok śmierci na około 70 tysięcy Żydów słowackich i Romów będących obywatelami państwa słowackiego wysyłając ich w 1942 roku do komór gazowych w Oświęcimiu.

Po wojnie ks. Jozef Tiso został skazany na karę śmierci za zdradę i udział w zbrodniach wojennych i stracony 18 kwietnia 1947 w Bratysławie. W ostatnich latach, szczególnie wśród słowackiego duchowieństwa, można dostrzec próby rehabilitacji dyktatora, ukazania go jako postaci tragicznej, człowieka zastraszonego a nawet uznania męczennikiem za wiarę.*

dr Edmund Juśko

* Strona internetowa: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Jozef_Tiso>

